Nr. 29. **We Lwowie Niedziela dnia 29 Stycznia 1899 r.** **Rok XXXII.**

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9. We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

Z chwili bieżącej.

Lwów 28 stycznia.

W każdem społeczeństwie nie brak indywiduów, którym gdy napływają w oczy, one z zimną krwią obetrą się i z cynicznym uśmiechem tłumaczą, że to był deszcz. Do rzędu takich „bohaterów" o miedzianem czole należy bezsprzecznie wódz awanturników i krzykaczy parlamentarnych, poseł Wolff. Kiedy p. Daszyński udowodnił mu w izbie, że on żyje z jałmużny publicznej, zbieranej podstępnie pod hasłem wielkoniemieckiego patrjotyzmu, sławetny ten obrońca niemczyzny w Austrji zadowolił się repliką w całem tego słowa znaczeniu takowską. Wrzeszczał ochrypłym głosem: „Jesteś pan łotr i szubrawiec!" — i na tem koniec. Gdy wczoraj wypoliczkowano go tak gruntownie, że mu — wedle relacji naocznego świadka, naszego korespondenta — aż gęba spuchła, ze stoicyzmem podziwu godnym wrócił do sali obrad. Człowiek z jakiem takiem poczuciem wstydu i ambicji, byłby — jak to mówią — pod ziemię się schował po tego rodzaju scenie skandalicznej, pana Wolffa jednak ona nie zażenowała wcale. *„Uns bei der Cavalerie, uns schenirt dös nie!"* przypomniał sobie zapewne ten refren ludowej wiedeńskiej piosnki, i jak gdyby nic się nie stało, poszedł pod rózgi szyderczych spojrzeń i uwag całej izby. I taka miernota moralna terroryzuje dzisiaj 10-miljonowy naród niemiecki w Austrji, wstrząsa podstawami państwa, wyrządza dwudziestu-kilku miljonom współobywateli szkody olbrzymie, wprost nieobliczalne! Zaprawdę dziwnych zjawisk dożywamy u schyłku tego stulecia.

Indywiduum, dla którego miejsce jedynie w szynkowni wiejskiej, wśród czeredy proletarjuszy o grubych obyczajach i zwyczajach, o zupełnej nieznajomości najpierwszych podstaw etycznych, takie indywiduum rozrzuca się zuchwale na widowni publicznej i bezkarnie urąga wszelkim postulatom oświeconej społeczności... A czyż to nie jest niesłychana rzecz, aby poseł z bokserem — tą, ustawowo zakazaną broną — przychodził do izby? Toż za to samo powinien on być do surowej odpowiedzialności karnej pociągnięty, jeżeli nie ma się zdarzyć w przyszłości, że jak na jakim sejmiku prowincjonalnym w dzikich ostępach amerykańskich, rewolwerowe kule gwizdać będą w sali obrad parlamentu. Ze spokojnym rozmysłem nieść bokser morderczy w kieszeni pomiędzy kolegów posłów, zgromadzonych w świątyni ustawodawczej, na to potrzeba zaprawdę być dzikim, nieokrzesanym bandytą! W rocznikach parlamentarnych ten bokser zapewni p. Wolfowi bardziej jeszcze, aniżeli owych 30 policzków, smutną sławę i pamięć po wsze czasy...

* * *

Energiczną odprawę daje dziś *Czas* krakowski kompromisowym zakusom tworców i reprezentantów germanofilskiej polityki *Słowa Polskiego*. Ze spokojem i przedmiotowością, charakteryzującą poważne enuncjacje, wykazuje organ konserwatywny dziwną lekkomyślność i egoizm tych panów, którzy radziby widocznie zaplątać Koło polskie w niegodną jego szacherkę z Niemcami, rozbić ewentualnie prawicę, zdradzić sprzymierzeńców i narazić naszą delegację na długoletnie, dla interesów kraju wysoce szkodliwe wyosobnienie w parlamencie.

„Z jakiego powodu ma Koło koniecznie brać na siebie uciążliwą i niewdzięczną rolę pośrednika, tego nawet p. pacyfikator ze *Słowa Polsk.* wytłumaczyć nie umie; czytając jednak pomiędzy wierszami jego wywodów, łatwo dopatrzeć się tła tych wszystkich usiłowań — czytamy w rzeczonym artykule *Czasu*. Po za tymi pseudo-pacyfikacyjnymi zabiegami kryje się program niezmiernie prosty i zwięzły: przedłużenie trwania sesji za jaką bądź cenę i rekonstrukcja, względnie nawet obalenie gabinetu.

„Otóż niedawno zaznaczyliśmy i powtarzamy z naciskiem, że kwestja pobierania diet nie może być żadną miarą podstawową akcji politycznej, a do niej właśnie ogranicza się program utrzymania parlamentu. Każdy dzień tej bezpłodnej, smutnej i śmiesznej zarazem sesji, która w całem państwie budzi niesmak i oburzenie, a kompromituje Austrję wobec zagranicy, jest połączony z ogromnemi stratami moralnemi i z niezmiernem nieusprawiedliwionem obciążeniem funduszów publicznych. Wiemy wszyscy bardzo dobrze, że parlament, samym faktem swego bytu, żywi różne polityczne egzystencje, które po za nim wracają tam, skąd wyszły: do nicości i zapomnienia — ale też sztuczne podtrzymywanie takich egzystencyj nie może być celem politycznym. Tem mniej widzimy powodów do daleko idących zmian w gabinecie, które możeby zadowoliły rozmaite apetyty indywidualne, żadnej jednak korzyści nie przyniosłyby ani krajowi ani państwu, powiększając tylko ogólny chaos i ogólną niepewność. Czy zaś ambitni politycy, którzy marzą o obaleniu gabinetu, zastanawiają się nad tem, co wtedy może nastąpić? kto obejmie spadek hr. Thuna? w jakim kierunku będzie się rozwijała polityka nowego rządu? To są pytania, na które trzeba z góry jasno odpowiedzieć, zanim się przystąpi do zniszczenia obecnego stanu rzeczy, który już przez to względnie pomyślny, że posiadamy w nim lojalne gwarancje nietylko bezstronności, ale nawet życzliwego usposobienia gabinetu.

„Skryte zatem podkopywanie rządu jest grą równie niebezpieczną, jak szkodliwą, a w tych zakulisowych działaniach i podszeptach widzimy jeszcze jeden nie najmniej ważny argument przeciwko przedłużeniu sesji parlamentarnej. Bezczynność i bezwładność ciała prawodawczego sprawiły, że stało się ono teraz widocznie ogniskiem całej sieci intryg, w których główną rolę odgrywa pierwiastek osobisty. Im dłużej potrwa ta parlamentarna stagnacja, tem zjadliwsze, a może skuteczniejsze będą pokątne agitacje, o których rozkładowym wpływie nie trzeba chyba nikogo przekonywać".

Panislamizm.

Po łatwem zwycięztwie w wojnie z Grecją, która, rozpoczynając nierówną walkę, nie sądziła, że znajdzie się odosobnioną. Turcy wpadli w stan jakiegoś rozdrażnienia, które w mniejszym lub większym stopniu odbiło się na całym świecie muzułmańskim. W Indjach, w Afryce, w Azji środkowej były już wybuchy muzułmańskiego fanatyzmu. Z początku wydawało się, że niema między nimi żadnego związku tymczasem jednak ostatnie czasy zaczęły dowodzić czegoś wręcz przeciwnego.

Likwidacja wojny greckiej, osłabiła trochę turecką ambicję, ale jednak nie na tyle, aby Porta zdecydowała się wypełnić dane przez nią obietnice co do narodu angielskiego.

Nastąpiła znana podróż cesarza Wilhelma, która znowu podsyciła dumę świata muzułmańskiego. Na szczęście, jednocześnie z tem wydarzeniem przyszło Porcie ostatecznie wyrzec się Krety i cofnąć stamtąd swoje wojsko.

Rozstrzygnięcie kwestji kreteńskiej znacznie ochłodziło sympatję Turków do Niemiec i ich dostojnego pielgrzyma, co do którego Porta łudziła się nadzieją, iż wmięsza się w sprawę na jej korzyść. To rozczarowanie musiało naturalnie jeszcze wzmocnić fermenta w świecie muzułmańskim. Na tę polityczno-religijną agitację zwracał już uwagę rząd anglo-indyjski. Niespodziany napad nocny na obóz rosyjski w roku zeszłym w Azji środkowej był dowodem, że świat muzułmański wcale nie jest spokojny. Z doniesienia konsulatów angielskich w Azji i w Afryce i z innych dokumentów wynika, że istnieje kompletny ruch panmahometański, rozgałęziony prawie po wszystkich krajach Azji i Afryki. Liczne bractwa duchowne i tajne towarzystwa prowadzą energiczną agitację głównie w Afryce północnej, w Małej Azji i nawet na Kaukazie.

Przypisują Porcie, iż posiada śmiały plan zgrupowania tych wszystkich rozrzuconych sił i skorzystania z nich w celach politycznych. Porta jakoby jest zdecydowaną rozpocząć politykę zaczepną, wzbudzić niezadowolenie w muzułmańskich poddanych innych państw i wywołać w nich rozruchy.

Początek rozruchów ma dać Afganistan, gdzie spodziewać się można wojny domowej z powodu następstwa tronu.

W każdym razie w świecie muzułmańskim panuje ruch ożywiony. Prawda, państwa muzułmańskie częścią zniknęły, częścią kończą swoje dni, pozostały jednak narodowości, odznaczające się niesłychanym fanatyzmem.

Pamiętnik Esterhazy'ego.

W tych dniach wyszła w Paryżu druga część broszury Esterhazy'ego — o pierwszej pisalismy swego czasu — pt. „Za kulisami sprawy Dreyfusa"; z części tej szczególną uwagę zwrócił na siebie rozdział, w którym Esterhazy opisuje swój stosunek do pułkownika Schwarzkoppena.

Naczelnik biura wywiadowczego przy sztabie jeneralnym, pułkownik Sandher — pisze Esterhazy — był nadzwyczaj oburzony tem, że ajent wojskowy Schwarzoppen zorganizował cały system szpiegostwa dla siebie i dla swego kolegi Panizardiego. Dlatego Sandher, który znał doskonale stosunki towarzyskie Estehazy'ego, zaproponował mu w r. 1894, aby skierował Schwarzkoppena na fałszywe tory. Po pierwszem wahaniu się przyjął Esterhazy tę propozycję, rozpoczął wkrótce swoją działalność i po kilku miesiącach pracy oddał Sandherowi poważne usługi.

Misja Esterhazy'ego zawierała się głównie w tem, aby się dowiedzieć, co zamierza przedsięwziąć Schwarzkoppen i z kim ma stosunki. Następnie trzeba było pozyskać jego zaufanie, donosząc mu fałszywe wiadomości i nareszcie otrzymać od niego różne informacje. Sandherowi potrzeba było zmusić Niemcy do zaprowadzenia u siebie nowego materjału artyleryjskiego, a Esterhazy'emu udało się przekonać Schwarzkoppena, że francuska artylerja już przystąpiła potajemnie do przekształcenia artylerji, a rzecz ta prowadzoną jest pospiesznie. Esterhazy oszukał Schwarzkoppena wmówiwszy w niego, że korpus pograniczny już jest uzbrojony w 600 nowych armat wraz z amunicją.

Usłyszawszy to, zawołał Schwarzkoppen:

— To niemożliwe! moi ajenci w Bourges i w Puteau nic mi o tem nie donosili.

— To tylko dowodzi, że pańscy ajenci niczego nie śledzą i za darmo biorą pieniądze.

Aby przekonać Schwarzkoppena o prawdziwości doniesień Esterhazy'ego, Sandher pisywał fałszywe cyrkularze, opatrzone pieczęcią ministerstwa wojny i wręczał je Esterhazy'emu, aby tenże oddawał je niemieckiemu ajentowi wojennemu. Schwarzkoppen otrzymał w ten sposób fałszywe cyrkularze o rzekomej mobilizacji trzech korpusów armji na południu, a te cyrkularze otrzymał znów ajent wojskowy włoski Panizzardi. Tak samo postąpiono sobie w sprawie mobilizacji 14-go korpusu. W sfałszowanym planie mobilizacji zawierały się nawet dokładne wiadomości o dowódzcach poszczególnych oddziałów, wymienionych po nazwisku; prócz tego otrzymał Schwarzkoppen opis nowego karabinu, który istniał tylko w wyobraźni Esterhazy'ego.

W swoim czasie — pisze Esterhazy — oświadczył Sandher, że dobrzeby było, aby ktoś ogłosił cały zbiór sfałszowanych cyrkularzy Sandhera i aby ktoś przedstawił rzekomą nową francuską broń i dał z niej bodaj jeden strzał. Dziwna rzecz, że specjalista tej miary, co Schwarzkoppen, mógł uwierzyć tej bajce i głupstwom, jakie mu opowiadał Esterhazy; zobaczywszy jednak tajne cyrkularze, uwierzył we wszystko. Tak się ucieszył z doniesień Esterhazy'ego, że ze swej strony odkrył mu wiele rzeczy, które po bliższem zbadaniu okazały się prawdziwemi.

Kwestja przymusowego zaprowadzenia wag na targach bydła.

Kilka gmin powiatu tarnobrzeskiego wniosło do sejmu petycję o zaprowadzenie wag decymalnych na targach, którą to petycję przekazał sejm wydziałowi krajowemu do odpowiedniego załatwienia. Wydział krajowy zawiadomił petycjonujące gminy i wydział powiatowy w Tarnobrzegu, że nie ma żadnej przeszkody prawnej przeciw urządzeniu wag powiatowych do ważenia bydła na targowicach bydlęcych, a zaprowadzenie takich wag przynajmniej w znaczniejszych miejscach targowych na bydło opasowe, jest niewątpliwie pożądane, że jednak gminy posiadające koncesje na targi, względnie jarmarki i sprawujące w wykonaniu policji miejscowej nadzór nad targami, wagami i miarami, nie mogą w obecnych warunkach być przymuszone do zaprowadzenia rzeczonych wag, oraz, że nałożenie obowiązku kupna i sprzedaży bydła tylko podług wagi mogłoby nastąpić tylko w drodze ustawodawczej.

Sprawę przymusowego zaprowadzenia wag bydlęcych na targach i jarmarkach, wydział krajowy rozpatrywał wielokrotnie. W r. 1889 zasięgnął nawet w tej sprawie zdania wszystkich wydziałów powiatowych. Jakkolwek większość ich oświadczyła się za potrzebą takiego przymusu i jakkolwiek wydział krajowy ze swej strony podzielał to zapatrywanie, to jednak z powodu ówczesnego nieurodzaju i klęski głodowej wstrzymał się od jakichkolwiek kroków w tej mierze. Wydział krajowy sądził bowiem, a sądzi i obecnie, że powszechne, przymusowe zaprowadzenie wag bydlęcych w każdej miejscowości targowej spowodowałoby stosunkowo tak znaczne obciążenie, że celem ułatwienia gminom, zwłaszcza uboższym ponoszenia wydatków na urządzenie i utrzymanie wagi, należałoby im zarazem zapewnić pewien dochód z opłat taks za użycie wag przez interesowanych. Widoki zaś uzyskania wydatniejszych dochodów z tego rodzaju opłat byłyby uzasadnione tylko w takim wypadku, jeżeliby w drodze ustawodawczej nałożono również obowiązek kupna i sprzedaży bydła tylko podług wagi. Przymus zaś ważenia bydła mógłby w początkach oddziałać na ludność wiejską odstręczająco, nadto w miejscowościach, w których targi lub jarmarki odbywają się przeważnie na bydło robocze, gdzie zatem zdolność wołu do pracy pociągowej bardziej wpływa na jego wartość, aniżeli sama waga, zaprowadzenie wagi byłoby może zbytecznem, a w każdym razie mniejszego znaczenia.

Wobec niewątpliwej doniosłości sprawy zaprowadzenia wag pomostowych w miejscowościach, gdzie odbywają się targi lub jarmarki przeważnie na bydło opasowe, wydział krajowy rozpatrywał, w jaki sposób i jakimi funduszami możnaby zwłaszcza ubogim gminom targowym urządzić na targowicy wagę pomostową, przyjść pragnącym z pomocą, bądź to przez udzielanie im pożyczki na ten cel, bądź też przez dostarczenie im wag pod dogodnymi warunkami. Okazało się jednakowoż, że na ten cel nie może być użyty, ani ustanowiony przez sejm fundusz pożyczkowy dla przemysłu rolniczego, ani fundusze przeznaczone na poparcie hodowli bydła, że zatem rzeczonej pomocy nie możnaby udzielić gminom bez nowego obciążenia funduszu krajowego. Z tego powodu wydział krajowy wstrzymał się od akcji w tej sprawie i załatwienie jej pozostawił staraniem czynników lokalnych.

Dodać jednak należy, że także i obecnie w poszczególnych wypadkach bywa w drodze administracyjnej nakładany obowiązek urządzenia i utrzymywania na targach wag bydlęcych, a to przy sposobności wydawania w myśl § 70 ustawy przemysłowej regulaminów targowych.

Majątek Orleanów.

Książę Filip Orleański, pretendent do tronu francuskiego, aczkolwiek należy do rodziny najbogatszej na świecie, jest jednak wśród niej najbiedniejszym, a ma to do zawdzięczenia swemu pradziadowi Ludwikowi Filipowi. Gdy objął rządy, miał 8 miljonów franków rocznej renty, ojciec jego zaś Filip Egalité, który zginął na gilotynie zostawił 74 miljonów długów, a syn Filipa musiał za czasów napoleońskich, aby żyć jako tako, przyjąć miejsce nauczyciela w Szwajcarji. Za czasów restauracji otrzymał od Ludwika XVIII i Karola X tyle donacyj, dotacyj i restytucyj, co swego czasu wywołało opór nawet najlojalniejszych ministrów, że po rewolucji lipcowej posiadał 200 miljonów franków.

Majątek ten w nocy z d. 6 na 7 sierpnia, a zatem na dwa dni przed wstąpieniem na tron, podarował swym młodszym dzieciom. Chciał w ten sposob obejść prawo z r. 1814, które wymagało, aby majątek królewski przechodził do skarbu narodowego i w ten sposób pominął swego pierworodnego syna, następcę tronu, gdyż i jego udział wpłynąłby do kasy narodowej. Manewr ten się udał, ale na tem najgorzej wyszli właśnie pierworodni. Wujowie i kuzynowie jak książęta Aumale, Montpensier, Alençon, Chartres i Nevers posiadają olbrzymie fortuny, spadkobiercy nazwiska Orleanów w porównaniu z nimi prawie nic.

Hrabiemu Paryża było to bardzo nieprzyjemnie. Po śmierci króla mieszczańskiego posiadał właśnie tyle, ile mu było potrzeba do jako tako przyzwoitego utrzymania. W r. 1872 przyznało mu zgromadzenie narodowe 40 miljonów jako odszkodowanie za skonfiskowane dobra po zamachu Napoleona; ponieważ jednak ta suma musiała być podzieloną między 8 linji, a 27 książąt i księżniczek, przeto oznaczało to tylko pewne polepszenie dla pretendenta, nie pozwalając mu jednak poświęcać funduszów „dla dobrej sprawy." Jeżeli ta jednak nie cierpiała, to ma tylko do zawdzięczenia dziwaczce, księżniczce włoskiej di Galliera, która zapisała swój pałac w Paryżu cesarzowi Franciszkowi Józefowi, resztki olbrzymiej gotówki cesarzowej wdowie Fryderykowej niemieckiej, skarby artystyczne miastu Genui, a na rojalistyczną agitację wydała przeszło 30 miljonów. Źródło to wyschło jednak w latach ośmdziesiątych, po zerwaniu Włoszki z domem Orleanów, którego przyczyny otoczone są jeszcze tajemnicą. Co prawda hrabia Paryża, którego majątek powiększył się tymczasem wskutek spadku, otrzymanego po ks. Montpensier, dawał sam swoje fundusze, zdaje się jednak, że nie działo się to bez pewnych ofiar, gdyż po jego śmierci zwinął ks. Filip Orleański wszystkie prowincjonalne wydawnictwa królewskie, ograniczając się na popie-

---

(10)

Antoni Werytus.

Z pamiętników pająka.

OBRAZKI.

(Ciąg dalszy).

Ale on na siebie i na dom potrzebuje wydać trzy razy, a może i cztery razy tyle... Skąd on to bierze? Z kilku źródeł. Przedewszystkiem od posagu żony, jaki został ocalony, pobiera 1000 rubli procentu. Resztę wyciąga od krewnych i od przyjaciół. A ponieważ są chwile, w których mu ani krewny ani przyjaciel pieniędzy nie da, a on ich potrzebuje, więc pożycza. Dałeś mu panie Cytwar gotówką 175 rubli, jak dawno? Przed sześciu tygodniami. Od tych pieniędzy masz już pięć razy po 3 ruble i teraz 10, razem 25 rubli. Przyznasz, że to ładny procent i że w tym stosunku postępując uważnie, po upływie roku cały kapitał wycofasz, a weksel trzysta-rublowy pozostanie dobrym wekslem trzystarublowym.

— Jaki on tam będzie dobry. Bonisławski może stracić posadę, może wyjechać, może zachorować. .

— On nawet może umrzeć. Ale poręczyciele, panie Cytwar, poręczyciele.

— Tacy sami urzędnicy jak on, golcy bez majątku — odparł dziadek, dodając: — a jak na nich przyjdzie choroba, lub dostaną dymisję...

— A jak przyjdzie trzęsienie ziemi albo jaka brzydka choroba, to i my wszyscy poginiemy. Panie Cytwar, panie Cytwar .. wiem, że jesteś ostrożny, wiem, że przekląłeś wszelkie ryzyko od tej historji z okowitą, ale w naszym fachu, kto handluje pieniądzmi, musi coś nie coś ryzykować. Zresztą, jakie tu z Bonisławskim ryzyko? Ja nie widzę żadnego. To tak wygląda, jakbyście, panie Cytwar, nie chcieli nigdy wyjść na ulicę dlatego, że może być wiatr, i ten wiatr zerwie kawałek blachy z dachu, a blacha spadnie wam na głowę. A przecież codzień wychodzicie z domu i nie myślicie, że na was spadnie blacha. Co tu zresztą gadać. Ja wam nie pozwolę puścić tak dobrego jak Bonisławski klienta. Chcecie, zaraz całą pretensję kupuję. Dam wam. . no dam... 200 rubli!

Dziadek myślał i myślał, aż nareszcie powiedział;

— Serce mądrego wyćwiczy usta jego, a wargom jego przyda wdzięczności. Wy macie słuszność, panie Mendlu, ale ja stary, bardzo stary, więc ja odstępuję ten interes z Bonisławskim, lecz dajcie tyle, ile mi już wczoraj dawał Mowsza Pech, to jest całe 225 rubli.

— Mądry ten Pech, mądry. . no i ja wam dam, rebe Cytwar, 225 rubli.

Słuchałem ja tej całej rozmowy bardzo pilnie. Miałem wówczas 17 lat i interes z pieniądzmi rozumiałem już dobrze. Od dwóch, a nawet od trzech lat, sam prowadziłem także małe interesy, na których się trochę zaprawiłem. Miałem już stałych kilku klientów wśród robotników jednej fabryki na Smoczej, miałem trzy przekupki za Żelazną bramą, które mi płaciły po 5 kop. od rubla na tydzień, a z Boruchem Foltegelem, starszym moim kolegą z chederu, byłem nawet w spółce bardzo ryzykownego interesu. Pożyczaliśmy po kilka rubli chłopcom z różnych sklepów galanteryjnych i kolonjalnych. Chłopcy ci nie płacili nam procentu w gotówce, ale przynosili towar, rozmaity towar. Czasem były to skórzane portmonetki, kiedyindziej znów butelki z winem lub wódką. albo i funt herbaty. Towar taki kupował od nas zaraz bardzo porządny handlarz z Muranowa, posiadający skład różnej starzyzny niedaleko naszego chederu.

Ta spółka z Folteglem przynosiła nam bardzo ładne zyski, a chociaż często (prawie zawsze) pożyczone pieniądze przepadały, myśmy się tem wcale nie martwili, bo towar przynoszony przez dłużników pokrywał nietylko procent, ale i kapitał.

Właśnie gdy Mendel z dziadkiem prowadzili dyskurs o Bonisławskim, i mój przyszły teść, bo już byłem z Reginką zaręczony, miał nabyć pretensję, posiadałem więcej niż 150 rubli kapitału rozporządzalnego, z którym jeszcze nie wiedziałem, co mam zrobić. Odzywam się więc w te słowa:

— Niech mi dziadzio sprzeda tego Bonisławskiego; ja dam tyle, co Pech i co Mendel dają; tylko ja dziadzi teraz dam 150 rubli a resztę później.

— Aron, co ty wygadujesz? Rzekł głupiec: skoczę do stawu głębokiego, chociaż nie umiem pływać, ale ryby potrafią, a ja mądrzejszy od ryby — zawołał dziadek.

— A ja powiadam, że Aronek dobrze powiedział i powinniście mu ten interes odstąpić; ja się zrzekam na rzecz mego przyszłego zięcia. Wszak on powinien zrobić jakiś początek, a taki Bonisławski będzie właśnie bardzo dobry początek — nadmienił Mendel.

— Dobrze to jest, lecz skąd ty wnuku masz 150 rubli? — wykrzyknął ze ździwieniem rebe Benjamin.

Jak już wspominałem, dziadek chował mnie trochę po staroświecku, to jest ostro i do wielkich poufałości nigdy nie dopuszczał. Więc ja operowałem z tymi robotnikami i przekupkami, a zwłaszcza z chłopcami sklepowymi, bez jego wiedzy. Mendel wszakże, którego zawsze się radziłem, znał moje małe interesa. On więc teraz za mnie dziadkowi w taki sens odpowiedział:

— Panie Cytwar. Wiadomo wam, że z małych kociąt robią się całe koty, ze źrebaków duże konie, a z cieląt krowy, byki i woły. Cóż dziwnego, że i Aronek z bachora został szajgecem, a teraz czas, żeby szajgec zamienił się w artystę. Ja wiem, co on już ładnie gra, ale dotąd tylko na takich małych fortepianach...

Tu Mendel opowiedział moje operacje, rozpoczęte kilku rublami, jakie różnoczasowo od dziadka za dobrą naukę dostawałem.

Rebe Benjamin potrząsał głową i mlaskał językiem, jak to czynił zawsze, gdy był czemś uradowany. Kiedy zaś Mendel wszystko wypowiedział, dziadek uściskał mnie bardzo czule i rzekł:

— Mądry syn rozwesela ojca, a syn głupi smętkiem jest matce swojej.

— Więc, panie Cytwar, powinniście Aronkowi pozwolić zagrać na większym fortepianie, i dlatego proszę was bardzo, odstąpcie Bonisławskiego jemu, a nie komu innemu... Zobaczymy, jak on zagra na takim instrumencie.

— Dobrze, niech zagra, niech spróbuje, i dlatego ja... mu dam ten fortepian zupełnie za darmo, niech ma prezent od swego dziadka.

Począłem skakać z radości, rozumiejąc, że mi dziadek darowuje cały weksel na 300 rubli.

Ale radość ta zmniejszyła się nieco, gdy rebe Benjamin powiedział:

— Ty mnie nie zrozumiałeś, mój wnuku. Ja ci odstępuję Bonisławskiego, bez żadnego, ale to bez żadnego procentu. Wydałem 175 rubli, dostałem już 25, a jak ty mi dasz 150, weksel zaraz na ciebie zaceduję.

Cóż miałem robić? Cały posiadany kapitał zaraz wypłaciłem, i skoro tylko weksel stał się moją własnością, zaraz się zabrałem do roboty.

Dziadek nie skąpił mi rad, zalecając ostrożność. Ale Mendel znów powiedział:

— Dajcie pokój, panie Cytwar. Niech on sam zagra. I ja mu nic radzić nie będę. W każdej umiejętności zdaje się egzamin. Nawet ordynarny rzemieślnik nie prędzej będzie wyzwolony na czeladnika, dopóki nie wykona jakiego majstersztyku. A cóż dopiero gdy chodzi o artystę w takiej jak nasza umiejętności. My się w nic nie wtrącajmy, o nic nie pytajmy. Aron sam później nam wszystko opowie, a my zobaczymy, czy on źle, czy dobrze zagrał.

III.

Pierwsze łowy młodego pająka.

Kiedy w tydzień potem szedłem na ulicę Nowogrodzką, gdzie mieszkał pan Bonisławski, bałem się tylko jednego. A nuż on dostał pieniędzy i weksel zaraz zapłaci? Wprawdzie, nie byłoby to nieszczęście, zarobić przez jeden tydzień sto za sto, ale ja już planowałem sobie bardzo ładną grę, obliczoną na całe miesiące, kwartały, a nawet na lata.

Ja postanowiłem pierwszego mego klienta na długo, na bardzo długo zachować, pokazać dziadkowi i przyszłemu teściowi, żem zrobił majstersztyk, żem artysta nie gorszy od innych.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

raniu tych organów, które za swe przekonania każą sobie płacić abonentom. Są one nieliczne i posiadają niewielu prenumeratorów. Zawsze jednak posiadając 350 000 franków rocznie można żyć, aczkolwiek nie można utrzymywać dworu, jakiego wymaga Francja.

Tyle mianowicie przypadło na głowę rodziny po podziale spadku po hr. Paryża między jego żonę i sześcioro dzieci. Co prawda posiada jeszcze ks. Filip dobra feudalne i wielkie nadzieje, ale dobra niewiele więcej dają nad to, co kosztują, a nadzieje są dla tego tylko pocieszające, kto może czekać.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 29 stycznia.

O godz. 10½ rano w sali chemji na uniwersytecie IX posiedzenie Kółka przyrodników.

O godz. 12½ w południe II koncert Michałowskiego.

O godz. 6 w sali ratuszowej wieczór uroczysty ku uczczeniu 82 rocznicy zgonu Jana Kilińskiego.

Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Palestrant", operetka; wieczorem „Cyrano de Bergerac", komedja.

Kalendarz. Niedziela (29): Franciszka Salez. Wschód słońca o godzinie 7 minut 41, zachód o godzinie 4 minut 48

Nabożeństwo żałobne. Za spokój duszy śp. Franciszka Wczelaka odbyło się wczoraj w kościele OO. Bernardynów w obecności rodziny i sporej liczby przyjaciół zmarłego, którzy przybyli oddać hołd jego pamięci. Msze św. odprawiono przy trzech ołtarzach: przy wielkim ołtarzu i przy dwóch bocznych. Chór odśpiewał pieśni żałobne, a artysta teatru lwowskiego, p. Kiczman, wykonał solo.

Mianowania i przeniesienia kolejowe. Prowizorycznymi kancelistami mianowani djurniści: Bocheński Juljan w Haliczu, Gardecki Jan w Stanisławowie, Klaften Rafael w Stanisławowie, Kopczyński Marjan w Stanisławowie, Koppelman Isr. w Itzkanach, Nowicki Andrzej w Trembowli, Romanowski Władysław w Stanisławowie, Wiśniewski Ferdynand w Haliczu, Wunderman Jakób.

Przeniesieni: Prochaska Emil, adjunkt z dyrekcji pilzneńskiej do Stanisławowa Wędrychowski Stanisław, dr. konc. z dyrekcji stanisławowskiej do dyrekcji lwowskiej; Gryglaszewski Bogusław, inżynier-adjunkt, ze Stanisławowa do Czortkowa; Tomeczek Rudolf, adjunkt ze Śniatyna do Stanisławowa; Orzechowski Stanisław, z Podwysokiego do Stanisławowa; Bryk Juljan, aspirant, z Krechowic do Śniatyna; Sienkiewicz Włodzimierz, aspirant, z Gnodorowa do Podwysokiego; Mrovec Kazimierz z Jezupola do Nadwórny.

Bal prasy. Podobnie jak w latach ubiegłych, tak i w tym karnawale bal prasy zgromadzi we wtorek dnia 7. lutego r. b. cały, piękny świat lwowski w salonach kasyna miejskiego, stosownie i wielce oryginalnie udekorowanych. W małej salce urządzony będzie zimny bufet z herbatą i z szampanem, a równocześnie panny: Wanda hr. Łubieńska i Roguska sprzedawać będą kwiaty do butonierek. Dostawę biletów kotyljonowych poruczył komitet bazarowi kwiatowemu dr. Polonczyka.

Jedyna reduta. Podczas jedynej w tym karnawale reduty, która się odbędzie w dniu 1. lutego r. b. w teatrze hr. Skarbka, salony „Koła literacko-artystycznego" otwarte będą dla publiczności. Maskom wstęp dozwolony po zdjęciu larwy.

Wiec akademicki zgromadził wczoraj na uniwersytecie około 200 akademików, ponadto jawili się rektor Kadyi i prof. Twardowski. Przewodniczył obecny prezes „Czytelni" ak. Skałkowski. Punktem wytycznym obrad była sprawa zamierzonego albumu mickiewiczowskiego. Według przedstawienia reprezentanta komisji albumowej, ak. Wereszczyńskiego, zdołano na ten cel nzbierać kwotę 200 zł. i uzyskać około 14 nadesłanych prac. Apatja jednak ze strony ogółu młodzieży akademickiej i smutne doświadczenie finansowe z albumem Kraszewskiego z r. 1879, zbyt wymownie każą zaniechania tego przedsięwzięcia. Zebrani uznali słuszność podanych względów i konieczność zaniechania dalszych w tym kierunku usiłowań.

Wyłoniła się kwestja, co należy uczynić z zebranymi na powyższy cel 200 guldenami. Wśród tego jednak podniesiono drugą kwestję formalnej natury, czy obecni na wiecu technicy mogą brać udział w głosowaniu. Rektor Kadyi zabrał głos i oświadczył, że ustawy akademickie są przeciwne uprawnieniu techników do głosowania w murach uniwersytetu, więc też on od tej zasady odstąpić nie może. Ostatecznie znaleziono punkt wyjścia. Przewodniczący rozwiązał wiec, aby go zwołać w parę dni później jako ogólno-akademicki po za murami *Almae matris*.

Po wiecu odbył się wielki komers, na którym po szerokiej dyskusji uchwalono rezolucję tej treści: „Młodzież akademicka, zgromadzona na komersie dnia 27 stycznia 1899, protestuje przeciw oburzającemu, a szkodliwemu dla nauki usuwaniu ludzi z posad ściśle naukowych dla ich przekonań politycznych i społecznych, a protestuje w szczególności przeciw chęci usunięcia z posady prof. Baudoina de Courtenay'a, jako sprzeciwiającej się interesom nauki polskiej".

Filja poczty w śródmieściu ma bardzo nieuropejskie urządzenie i byłby czas najwyższy, ażeby władze postarały się o stosowniejsze umieszczenie tego urzędu. Lokal jest ciemny, ciasny, niewygodny, zupełnie jak w małem miasteczku, a wszystkie te ujemne strony potęgują się jeszcze, gdy się uwzględni, jak silną jest frekwencja tej filji, obsługującej część miasta najbardziej może ruchliwą i ludną. Już kilkakrotnie proszono nas, ażebyśmy tę niedogodność podnieśli, robimy to więc obecnie, przekonani, że p dyrektor poczt chętnie usunie złe, tembardziej, że i dla personalu pocztowego urzędowanie w lokalu małym i ciemnym jest nieprzyjemne, a nawet niezdrowe.

Samobójstwo. Dnia 25 bm. znaleziono w stawie lesienieckim zwłoki kobiety blondynki w czarnem ubraniu, w których rozpoznano rzeźniczkę z Łyczakowa Domicelę Rotycką, która dnia 23 bm. wydaliła się z domu i o ile zbadano, wskutek rozterek w rodzinie odebrała sobie życie.

Na policji do odebrania są dotąd jeszcze dwie czarne torby podróżne, duża waliza i cały kosz podróżny, napełniony różnego rodzaju bielizną. Wszystkie te przedmioty pochodzą z kradzieży, popełnionych w ostatnich czasach. Niechże tedy poszkodowani właściciele zgłoszą się po odbiór swej własności.

Dwóch rzezimieszków przytrzymano wczoraj *in flagranti* na kradzieży kieszonkowej. Jeden z nich, to niebezpieczny ptaszek, nazwiskiem Luksander, specjalista od obdzierania młodych studentów. Luksander ów, jeśli spotkał gdzie późną porą takiego młodego człowieka, przystępował doń ze słowami: „Ach jak ja cię kocham" i objąwszy go żylastemi łapami, wyciągał mu zegarek, lub też inną rzecz. Na jakiś czas będzie musiał podobnych praktyk zaprzestać.

100 kilogramowym workiem mąki uszczęśliwił ktoś wczoraj piekarza Engrossa przy ulicy Smoczej l. 20, porzuciwszy mu go przed drzwiami piekarni. Engross sądzi, że to mu ktoś *incognito* chciał zrobić prezent i już z owej mąki napiekłszy *multum* bułek, rozesłał je po całem mieście na sprzedaż.

Kiepskiego fałszerza monet przyłapano wczoraj we Lwowie. Jest to z zawodu piekarz, nazywa się Michał Sabat i jest ojcem dwojga dzieci. Pragnąc przyjść krótką drogą do pieniędzy, skonstruował on sobie przyrząd w formie kleszczów ze skóry, opatrzonej odpowiednimi odciskami, za pomocą którego miał uzyskiwać 20 hellerówki. Aresztowanie jego osoby wczoraj, przeszkodziło mu w tak chwalebnym zamiarze.

Śmierć żebraczki, opuszczonej na starość istoty od losu i ludzi obserwowała wczoraj masa ulicznej gawiedzi. Żebraczka owa, mogąca liczyć może lat 60, nieznana nawet z nazwiska, oparła się o sztachety żelazne okalające szkołę św. Anny i tak dokończyła smutnego żywota. Zwłoki odstawiono do kostnicy. Kto wie, czy zmarłej żebraczki koleje życia nie obfitowały w świetlane i charakterystyczne epizody.

Kronika prowincjonalna. Z Nowego Sącza donoszą: W Piwnicznej pobił Mendel Mehl w stajni swą sługę drągiem tak nielitościwie, że prawdopodobnie przepłaci to ona życiem. Mehla żandarmerja już odstawiła do aresztów sądu powiatowego w Starym Sączu. Wniesione przez żonę uwięzionego zażalenie przeciw oddaniu Mehla do aresztu śledczego, odrzuciła izba radna tamt. sądu obwodowego, a to z powodu istniejącej obawy wpłynięcia na świadków i utrudnienia śledztwa.

Piknik szlachecki podolski odbył się onegdaj w Tarnopolu w salach balowych hotelu Podolskiego. Zabawa była ochocza, przeciągnęła się do późnego ranka.

Ruch na kolei lokalnej Łupków-Cisna podjęty został na nowo 28 bm.

Historja orderu. Król grecki nadał angielskiemu admirałowi Noelowi za jego usługi, wyświadczone rządowi greckiemu na Krecie, wielki krzyż orderu korony greckiej, królowa Wiktorja jednak zabroniła admirałowi przyjęcia tej odznaki. Królowa przypomniała sobie widocznie słynne słowa swej poprzedniczki Elżbiety, która przy podobnej okazji rzekła:

— Moje owce chcę strzydz sama.

Według pojęć dworskich jest rzeczą niezrozumiałą, dlaczego król Jerzy naraził się na taką odmowę, znając doskonale ambicję angielską. Gazety angielskie piszą, iż monarchowie zagraniczni wiedzą o tem doskonale, iż królowa Wiktorja tylko w niesłychanie rzadkich wypadkach pozwala na noszenie orderów cudzoziemskich. Dozwolone są niekiedy tylko medale wojenne, a dotychczas żaden z monarchów obcych jeszcze się nie czuł tem dotkniętym.

Biali murzyni. Pisma nowojorskie donoszą z Honolulu: Haniebny system kontraktowy w plantacjach cukru wystąpił niedawno w całej pełni na jaw, gdy przez ulice Honolulu przeciągał orszak 40 chłopów galicyjskich, skutych i prowadzonych w ten sposób do pracy, gdyż złamali kontrakt. Ludzie ci należeli do partji z 365 osób, które za łotrowskim kontraktem na trzy lata sprowadzono z Galicji. Praca była cięższa niż im mówiono, klimat okropny, wielu więc zachorowało, reszta zatęskniła za domem. Ci którzy w takich warunkach nie chcieli pracować, zostali oddani władzom, a za złamanie kontraktu zostali okrutnie ukarani. Dwie baby schowały się niedawno na pokład nadbrzeżnego parowca, w nadziei, że się dostaną do Honolulu. Odszukano je i przemocą sprowadzono na plantacje z powrotem. Chłop, któremu żona umarła w drodze do kraju „obiecanego," umieścił swoje dzieci w zakładzie dla sierot; gdy mu się udało zemknąć z plantacji, zabrał je i ukrył się z niemi na okręcie. Marynarze, współczując z biedakiem bronili go, nic jednak nie pomogło — wywleczono go gwałtem na ląd. Dopóki Japończycy i Chińczycy przeciągali w kajdanach przez miasto, nie podpadało to szczególnie; że jednak teraz i biali ludzie ukazują się w podobnie poniżający sposób na ulicach, to oburza wszystkich i podsyca tylko rozgoryczenie przeciwko systemowi kontraktowemu.

Bal prasy. Na gospodynie balu prasy, który się odbędzie w dniu 7 lutego r. b. pod protektoratem marszałkowej hr. Badeniowej, uproszone zostały panie: Augustynowiczowa, Henrykowa Baczewska, Leopoldowa Baczewska, JE Marja hr. Badeniowa, Wincentowa Białanowa, Balcerowa, Adamowa Bieńkowska, Bogumiłowa Bieńkowska, Chamcowa, Ludwikowa Ćwiklińska, Władysławowa Dulębina, Antoniowa Gluzińska, Alfonsowa br. Gostkowska, Michałowa Grekowa, Władysławowa Gubrynowiczowa, Kazimierzowa Jakubowska, Romanowa Jabłonowska, Edmundowa Kolbuszowska, Adamowa Krechowiecka, Tadeuszowa Krygowska, Karolowa Kucharska, Izydorowa Kuncewiczowa, Tadeuszowa Langowa, Bronisławowa Laskownicka, Wiktorowa Legeżyńska, Aleksandrowa Lewakowska, Edwardowa Lilienowa, Zygmuntowa Lisiewiczowa, Natanowa Löwensteinowa, Andrzejowa ks. Lubomirska, Władysławowa Łozińska Stefanowa Łyszkiewiczowa, Godzimirowa Małachowska, Zdzisławowa Marchwicka, Ludwikowa Markowa, Ludwikowa Masłowska, Mehrerowa, Merczyńska, Michalska, Bronisławowa Michalewska, Juljuszowa Mikolaszowa, Wanda Młodnicka, Maciejowa Moraczewska, Tadeuszowa Piłatowa, Ferdynandowa Ootułowiczowa, Zofja Osbergerowa, Ostaszewska, Rottersmanowa, Rydygerowa, Karolowa Szajerowa, Mieczysławowa Schmittowa, Schnür Pepłowska, Hilarowa Schramowa, Bronisława Seferowiczowa, Bronisławowa Skałkowska, Henrykowa hr. Skarbkowa, Celina Skrzyńska, Edwardowa Stroynowska, Juljanowa Szemelowska, Helena Szczepanowska, Tadeuszowa Szydłowska, Ernestowa Tillowa, Thorowa, Turasiewiczowa, Emilowa Wechslerowa, Wernerowa Leontyna, Wacławowa Wolska, Ludwikowa Wierzbicka, Alfredowa Zgórska, J. K. Zielińska, Grzegorzowa Ziembicka.

Dyplom lekarzy weterynaryjnych w tutejszej akademji weteryoaryjnej otrzymali pp.: Teodor Dimitroff rodem z Orechowa (Bułgarja) z odznaczeniem i Zygmunt Hirsch, rodem z Tarnowa, z dostatecznym postępem.

Nagła śmierć. Eleonora Krzysztoniówna ze Lwowa, lat trzydzieści licząca, stanu wolnego, była nauczycielką ludową, mieszkająca pod l. 24 przy ulicy Janowskiej, skarżąc się na ból w piersiach, ułożyła się wczoraj wieczorem do snu, nad ranem zaś około godziny 4 współlokatorka zastała ją już nieżywą. Komisarjat dzielnicy II. odstawił zwłoki do kostnicy na Janowskiem, celem przeprowadzenia obdukcji.

Pod kołami lokomotywy. Pociąg pospieszny, zdążający dnia 21. b. m. z Suczawy do Lwowa, dojeżdżając o godzinie 4½ po południu do głównego dworca w Czerniowcach, najechał na przedmieściu Kaliczanka, na leżącego na torze człowieka. Koła lokomotywy oderwały nieszczęśliwemu głowę od tułowia i roztrzaskały ją tak, że kawałki szczęki znaleziono w odległości dwudziestu kroków od toru kolejowego. Komisja stwierdziła, iż denat nazywał się Albin Boborski, liczył lat dwadzieściadwa, pochodził ze wsi Lisowce w Galicji i pracował w Czerniowcach, jako czeladnik piekarski. Na kilka godzin przed tragiczną śmiercią Boborski był na inspekcji policyjnej z doniesieniem, że niejaki Karol Friedl, który razem z nim mieszkał, skradł mu 52 zł. Zwłoki Boborskiego odesłano na cmentarz, Friedla zaś aresztowano.

Rozbójniczy napad na kasę. Ze Storożyńca na Bukowinie donoszą do czerniowieckiej *Gasety Polskiej*: W mieście naszem naprzeciwko starostwa znajduje się budynek, gdzie mieści się bank „Spaar- und Vorschusss-Verein". We wtorek dnia 24. b. m. o godzinie 3. po południu przechodzący ulicą ludzie spostrzegli w oknie banku kasjera tej instytucji p. Sterna, który pukał w szyby i wołał o pomoc. Kilka osób wbiegło do wnętrza i tu zastano Sterna leżącego na ziemi bez przytomności. Wezwani lekarze, dr. Seinfeld i dr. Runes, zaledwie po półgodzinnych usiłowaniach, przyprowadzili go do przytomności.

P. Stern opowiada, że gdy był sam w biurze, wszedł jakiś jegomość, czarno ubrany i oświadczył, iż pragnie wykupić weksel na 42 zł. Kasjer odszedł do drugiego oddziału, aby zajrzeć do książek, a tymczasem nieznajomy poskoczył do kasy i począł ją otwierać. Stern wrócił natychmiast i oburzony zapytał, co to znaczy. Wtedy rabuś pchnął go nożem w bok i głowę. Raniony dowlókł się jeszcze do okna i począł wołać o ratunek, poczem zemdlał. Życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo, ale rana w boku jest dość ciężka. Rabuś umknął bez śladu. Podobno w kasie stwierdzono brak 1300 zł. gotówką.

Poznają się na farbowanych lisach! Koszerna polskość *Słowa polskiego* jest tak przejrzystą, że nie da się zasłonić żadnymi frazesami, zaczerpniętymi ze słownika liberalnego. Pod konfederatką, wkładaną przez p. Romanowicza na głowę z taką emfazą, widać tak dobrze jarmułkę, że tylko zupełny krótkowidz może jej nie dostrzedz. Jako przykład, że publiczność naprawdę polska czuje, iż co innego jest polskość — a co innego liberalizm żydowski, przytaczamy list, który odebraliśmy od jednego z prenumeratorów *Słowa polskiego* z Tarnopola. Przysyła on nam następujący wycinek z tarnopolskiej korespondencji organu Menelika:

„Klub towarzyski tarnopolski, który skupia kwiat prawdziwej inteligencji, urządza w tych dniach dla członków przedstawienie amatorskie — dają operetkę. Z dochodu czysty zysk po strąceniu wydatków — dostaną biedni miasta."

Pod wycinkiem jest taki dopisek:

„Mam zaszczyt przesłać wycinek *Słowa polskiego* z objaśnieniem, że „Klub towarzyski" tarnopolski jest czysto żydowskiem stowarzyszeniem, do którego ani jeden katolik nie należy a „kwiatem tej prawdziwej inteligencji" są żydowscy farmaceuci, kupczyki i subjekci ze sklepów galanteryjnych, no! i żydowscy kandydaci adwokaccy. Z szacunkiem

Niestety jeden z prenumeratorów „Słowa polskiego". — Ale nie długo nim jeszcze będzie..."

---

* **Uroczysty wieczór** urządzony staraniem Towarzystwa polskiej młodzieży rękodzielniczej im Jana Kilińskiego ku uczczeniu rocznicy powstania z roku 1863, jakoteż śmierci bohatera Warszawy Jana Kilińskiego szewca i pułkownika wojsk Kościuszkowskich, odbędzie się w sali ratuszowej w niedzielę 29 stycznia. Początek o godz. 6 wieczorem.

* **Bal** na korzyść wdów i sierót po uczestnikach powstania z 1863/4 roku, który się odbędzie dnia 1 lutego, zapowiada się świetnie i w tym roku, ustalona też reputacja tego balu i cel dobry, żywo zainteresować musiał nasze obywatelstwo. Bilety można za okazaniem karty zaproszenia nabyć w księgarni Gubrynowicza i Schmidta, w księgarni Seyfertha i Czaykowskiego, w cukierni Bienieckiego, a także i w biurze uczestników powstania polskiego ul. Halicka l. 10, 2 piętro.

* **Ślub** panny Heleny Kwiecińskiej z p. Ludwikiem Ostrowskim, artystą dramatycznym we Lwowie, odbył się wczoraj o godzinie 10 rano w archikatedrze lwowskiej.

* **Słówko w kwestji spornej**, prelekcja ks. kanonika Teodorowicza odbędzie się we wtorek dnia 31 b. m., o godzinie 7 wieczorem w Czytelni katolickiej (Rynek liczba 30).

* **Wydział** Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej na posiedzeniu dnia 25 b. m. na wniosek seniora Mieczysła Szydłowskiego, uchwalił wyznaczyć ze swoich funduszów jedno stypendjum w kwocie 400 koron dla zwiedzenia wystawy w Paryżu w roku 1900. Stypendjum nadane będzie przez losowanie w dniu 30 czerwca 1900 roku do którego ma prawo każden rzeczywisty członek (pomocnik handlowy), któren wykaże znajomość języka francuskiego. Kurs nauki języka francuskiego rozpocznie się 15 lutego b. r. Zgłoszenia przyjmuje senior Szydłowski.

* **Drugi koncert** Aleksandra Michałowskiego odbędzie się dziś w południe w Domu narodnym. Osoba koncertanta i piękny cel poranku ściągną niezawodnie dziś do sali Domu narodnego cały Lwów muzykalny. Wieczornym pospiesznym pociągiem wyjeżdża dziś prof. Michałowski z powrotem do Warszawy.

Składki na cele użyteczności publiczne lub narodowe.

Na pomnik Adama Mickiewicza we Lwowie złożono: E. Chryściuk 50 ct, J. Lisicki 1 zł., E. Siebauer, A. Winnicka po 50 ct., J. Bilecki 30 ct., K. Kiryło 20 ct., P. Kot 50 ct., P. Wytyczkowska 30 ct., M. Metal, M. Kamińska, A. Adam po 30 ct, A. Stanisz 25 ct., A. Lachowicz, M. Janikowska po 50 ct., A. Gawrońska, P. Dyda, R. Szostak po 20 ct., P. Łuczkow 50 ct, A. Zajączkowska, J. Zajączkowska, K. Karpińska, J. Michalejko, Lątek, R. Stępak, A. Sarnecka po 20 ct., F. Hinke 10 ct, R. Jurkiewicz 20 ct., A. Sładka 50 ct., R. Mroczko, M. Grezda, M. Cichocka, W. Kondziołkówna, J. Czeczek, K. Dec, A. Dec, M. Grezda, F. Stycyłówna, N. K. po 20 ct., A. Fleiszar, W. Piotrow po 50 ct., I. Winnick 1 zł. Razem 29 zł. 85 ct. Tow. strzeleckie we Lwowie 17 zł. 97 ct. Dochód z odczytu Brandesa za pośrednictwem prezydjum magistratu 745 zł., artyści teatru hr. Skarbka zamiast wieńca na trumnę ś. p. Rakiewiczowej 16 zł. 50 ct. Pozostałość ze składkowego bankietu na cześć jurorów konkursu na pomnik 24 zł. 38 ct. (D. nast.).

J. K. Zieliński
skarbnik komitetu. Lwów bank kred.

Zmarli:

Wiktor Czajkowski, maszynista w Zakładzie kąpielowym św. Anny, zmarł dnia 27 stycznia b. r. w 36 r. życia.

Spadek po cesarzowej Elżbiecie.

Między władzami austrjackiemi i angielskiemi toczą się rokowania o spadek po ces. Elżbiecie. Cesarzowa składała w Banku angielskim jako depozyt, zarówno nadwyżki swych dochodów rocznych, jak i kwoty, uzyskane ze sprzedaży niektórych swych nieruchomości. Gdy obecnie spadkobiercy zażądali wydania tych depozytów, Bank angielski odmówił wydania, póki nie będą załatwione formalności i nie zostanie zapłacony podatek spadkowy.

Ambasada austrjacka w Londynie zwróciła się z tego powodu do angielskiego ministerstwa skarbu z przedstawieniem i zwróciła uwagę na to, że własność panujących korzysta z przywileju eksterytorjalności i jako taka nie podlega opodatkowaniu. Rząd angielski uznał wprawdzie słuszność tego zapatrywania, powołał się jednak na zasadnicze orzeczenie najwyższego trybunału angielskiego, że przywilej eksterytorjalności nie odnosi się do spadków, które odchodzą za granicę.

Ten wypadek zachodzi także obecnie, gdyż spadkobiercy cesarzowej nie mieszkają w Anglji i depozyt ma być po za granicę W. Brytanji odesłany. Spadek musi być przeto opodatkowany. Rokowania w tej sprawie trwają jeszcze dalej.

Jak dzienniki donoszą, spadek po cesarzowej Elżbiecie wynosić ma 50 do 60 miljonów zł.

W banku angielskim mają zdeponowane swe kapitały prywatne wszyscy prawie panujący europejscy, między innymi królowa włoska, królowa regentka hiszpańska, cesarzowa Eugenja. Podobna kwestja spadkowa zachodziła ze spadkiem cara Aleksandra III, celem uniknięcia opodatkowania, załatwiono jednak sprawę w ten sposób, że uznano depozyt, jako darowany przez cara księżnej Walji. Wydano go wtedy bez podatku na podstawie fikcji, że jestto majątek członka domu panującego, zamieszkałego w Anglji.

Z kasy oszczędności.

C. k. Presydjum Namiestnictwa we Lwowie.
L. 910/pr.

Do Szanownej Dyrekcji Galic. Kasy Oszczędności we Lwowie.

Z codziennych sprawozdań przedkładanych przez Dyrekcję o ruchu wkładek i wypłat przekonałem się, że Dyrekcja wbrew postanowieniom § 24. statutu wypłaca wszystkie żądane kwoty doraźnie bez wypowiedzenia. Ponieważ taka doraźna wypłata wkładek w każdej wysokości połączona jest ze stratą dla zakładu i nie da się usprawiedliwić, przeto polecam Dyrekcji, ażeby do powołanego powyżej postanowienia statutu zechciała się zastosować.

Lwów dnia 26. stycznia 1899.

Piniński w. r.

Dyrekcja ogłasza, iż w myśl powyższego reskryptu wysokiego c. k. Namiestnictwa postępować będzie przy wypłatach kapitałów wkładkowych począwszy od dnia 30. stycznia 1899, ściśle według §. 24. statutów, którego postanowienia zawiera każda książeczka wkładkowa na stronicy 2. i 3.

Lwów dnia 27. stycznia 1899.

Dyrekcja Galicyjskiej Kasy Oszczędności.

Z krakowskiego Tow. ubezpieczeń.

Kraków 28 stycznia.

Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu dokonano wyboru komisji. Mianowicie zostały wybrane:

Komisja kontrolująca dla działu ogniowego i gradowego: Przewodniczący Andrzej hr. Potocki; członkowie: Gniewosz, Dzieduszycki, Garapich, Urbański.

Komisja kontrolująca dla działu życiowego: Przewodniczący Antoni hr. Wodzicki członkowie: Cieński, Lipowski, Bielański Juljan; zastępca czł.: Marynowski.

Komisja dla rozstrzygania spraw spornych o wynagrodzenie szkód: Przewodniczący Balicki; członkowie: Brajer i Obertyński.

Komisja specjalna dla przedstawienia wniosków co do zmian statutu: Dydyński i Potocki.

Komisje te mają prawo kooptacji.

Nadto wybrano stałą komisję kontrolującą z trzech: Przewodniczący Potocki; członkowie: Urbański i Bielański; oraz komisję dla reprezentacji we Lwowie i Czerniowcach: Przewodniczący Gniewosz; członkowie: Dzieduszycki, Krainski i Garapich.

Po wyborach uchwaliła rada nadzorcza warunki stałych ubezpieczeń ziemiopłodów.

Wiadomości literackie i artystyczne

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Palestrant", operetka; wieczorem o godzinie 7 „Cyrano de Bergerac", romantyczna komedja; jutro w poniedziałek po raz pierwszy „Tamten", sztuka w 5 aktach Józefa Maskoffa.

Bieżący sezon koncertowy odznacza się niezwykłem ożywieniem, jakiego już dawno nie było. Miłośnicy muzyki muszą sobie powiedzieć, że Towarzystwo muzyczne — gdyż ono aranżuje prawie wszystkie wybitne koncerty — jest prawdziwem ogniskiem sztuki i zadowolić musi upodobania nawet najwybredniejszych jej znawców. Gorąca wdzięczność należy się dyrektorowi p. Rudolfowi Schwarzowi za tę ruchliwość. Nie ma tygodnia, w którymbyśmy nie usłyszeli jakiegoś znakomitego wirtuoza, lub klasycznej kompozycji, wykonanej siłami lwowskich artystów. Po Śliwińskim, Michałowskim i t. d., usłyszymy w poniedziałek kwartet czeski ze współudziałem prof. Kurza.

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Wiedeń** 28 stycznia. *(Giełda zbożowa.)* Na targu efektywnym stagnacja. W spekulacji terminowej notowano pszenica na wiosnę zł. 9·67, na jesień zł 8·85, żyto na wiosnę zł 8·25, owies na wiosnę zł. 6·18, kukurudza namaj-czerwiec zł. 5·17.

— **Wiedeń** 28 stycznia. *(Spirytus.)* Od zł. 18·10—18·40.

— **Wiedeń** 28 stycznia. *(Giełda zbożowa.)* Pszenica na wiosnę od zł. 9·61—9·63; żyto na wiosnę od zł. 8·20—8·21; kukurudza na maj-czerwiec od zł. 5·16—5·18; owies na wiosnę od zł. 6·17—6·19; rzepak od zł. 12·20—12·30; olej rzepakowy na styczeń i kwiecień od zł. 33—34. Tendencja słaba.

Budapeszt 28 stycznia *(Giełda zbożowa)*. Pszenica na marzec od zł. 9·68—9·69, na kwiecień od zł. 9·51—9·52; na październik od zł. 8·93 do zł. 8·94, żyto na marzec od zł. 8·04 do 8·06, kukurudza na maj od zł. 4·87—4·89; owies na marzec od zł 5·87—5·89; rzepak na sierpień od zł. 21·01—21·05. Popyt na pszenicę słaby. Tendencja spokojna.

Przykry wypadek p. Jaworskiego.

Wiedeń 28 stycznia. *(Telefonem.)*

Prezesa Koła polskiego, p. Jaworskiego, spotkał wczoraj przykry wypadek. O godzinie 6-ej wieczorem szedł na Schauflergasse do mleczarni p. Jerowitz na podwieczorek. Na skręcie Schauflergasse najechał go prywatny ekwipaż i obalił na ziemię. P. Jaworski stracił przytomność, a przechodnie podnieśli go i zanieśli do znajdującej się w pobliżu kawiarni, gdzie go złożono na sofie. Po kilku minutach przyszedł p. Jaworski do przytomności, ale był bardzo osłabiony, nie wiedział co się stało i gdzie się znajduje. Natychmiast nadbiegli z pomocą lekarze i skonstatowali dwa guzy na głowie i oko silnie podbite.

Przybyło też kilku posłów, którzy dowiedzieli się o wypadku, a hr. Thun przysłał natychmiast swego prezydjalnego sekretarza, aby dowiedział się, co się stało.

Po pół godzinie przyszedł p. Jaworski na tyle do siebie, że można go było odwieźć do domu na Landstrasse.

Według opinji lekarza nie grozi p. Jaworskiemu żadne niebezpieczeństwo, ale będzie musiał dłuższy czas pozostać w łóżku, aby zupełnie przyjść do siebie.

Wiedeń 28 stycznia. P. Jaworski spędził noc stosunkowo spokojnie, spał z małemi przerwami do rana, gorączki nie miał. Także bole, jakie mu sprawiała wieczorem otwarta rana na czole, w ciągu nocy zmniejszyły się. Rana powyżej lewego oka sięga aż do kości. Podług zdania ordynującego lekarza dra Harajewicza, Jaworski prawdopodobnie przez 2 tygodnie będzie musiał pozostać w domu. Chory ma bandaż na czole i dziś leży w łóżku, a jak się zdaje, dopiero za kilka dni będzie mógł powstać. W sferach politycznych i arystokratycznych objawiają mu serdeczne współczucie. Prezydent m. n. hr. Thun dziś przedpołudniem dowiadywał się o zdrowie pacjenta. Minister skarbu Kaizl i minister handlu br. Dipauli osobiście odwiedzili go w mieszkaniu. Również złożyli Jaworskiemu wizyty marszałek Lupul, hr. Czernin i w. innych.

Baron Dipauli o reformie przemysłowej.

Wiedeń 28 stycznia.

W komisji przemysłowej min. handlu Dipauli określał wczoraj stanowisko rządu wobec reformy przemysłowej. Powiedział więc, że z wyższego ekonomicznego stanowiska rzecz wziąwszy, rękodzieło nie powinno zawsze liczyć na opiekę i poparcie rządu, lecz powinno odwoływać się do samopomocy rzemieślników. Dalej minister wskazywał na trzy niebezpieczeństwa, które zagrażają rękodziełowi. Są to: 1. Wciąganie polityki do ustawodawstwa przemysłowego i stosunków stowarzyszeniowych; 2. walka z wielkim przemysłem; 3. jednostronne liczenie kół rękodzielniczych na poparcie rządu. Rzemiosło nie potrzebuje samej tylko opieki, lecz przedewszystkiem lepszego wykształcenia fachowego. Szkoły fachowe i przemysłowe uzupełniające powinny dla rękodzielnictwa nabrać większego znaczenia, niż je dotąd miały. Dowód uzdolnienia, który dotychczas był tylko świadectwem użycia w pewnym kierunku, powinien stać się dowodem istotnego wykształcenia. To jednakże nie da się od razu przeprowadzić, ale jest zależnem od poprzedniego rozwoju szkół fachowych i uzupełniających.

Stan spółek minister wskazał jako niezadowalający. Główną winą tego jest, że organizacja ich odbywa się nie na podstawach rzeczowych, lecz na terytorjalnych. Koniecznem więc będzie zająć się troskliwie ich organizacją i wzywać związki ich jako organa doradcze przy rozstrzyganiu kwestyj przemysłowo-administracyjnych. Z tą sprawą łączy się żądanie stworzenia kredytu dla rękodzielników i sprawa dostaw dla armji.

Ministerstwo handlu zawsze będzie o ile możności popierać udział drobnego przemysłu w dostawach dla armji, przyczem jednak musi oczekiwać, że spółki i rzemieślnicy położą nacisk na lepsze wykonanie. Minister upatruje ratunek dla rękodzieła nie w powrocie do form zmartwiałych, ale w prawdziwym, zdrowym postępie, widzi zbawienie jego nie w *numerus clausus*, ale w stowarzyszaniu się i poruszeniu myśli walki z innemi firmami produkcji.

Minister w końcu zapewniał, że tak samo, jak handlowi i przemysłowi, użyczy pieczołowitości i rękodziełu.

Komisja zajmowała się potem sprawą handlu flaszkami do piwa i rezolucje, postawione przez p. Stojana i p. Piepesa, odstąpiła na wniosek przewodniczącego rządowi do rozpatrzenia.

Rada państwa.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne)

Wiedeń 28 stycznia. Według doniesienia *N. Wiener Tagblatt* podczas wczorajszego posiedzenia izby deputowanych odbyła się narada komitetu wykonawczego prawicy, na której był obecny także prezydent ministrów. Najbliższe posiedzenie rady państwa odbędzie się 31. stycznia przed południem.

Komisja budżetowa odbędzie również posiedzenie w dniu 31 stycznia.

Na porządku dziennym ustawa o polepszeniu płac sług państwowych.

Wiedeń 28 stycznia. Nawet dzienniki obstrukcyjne nie kryją oburzenia i niezadowolenia z powodu zajścia wczorajszego w parlamencie. Wtargnięcie posła do loży dziennikarskiej z chęcią wyrzucenia stamtąd sprawozdawcy, jest nawet w parlamencie austrjackim rzeczą niebywałą.

Zaraz po zamknięciu wczorajszego posiedzenia udali się dziennikarze do prezydenta Fuchsa z żałaleniem. Prezydent zaznaczył wprawdzie, że sprawozdawcy powinni także ściśle przestrzegać regulaminu izby i wstrzymywać się od wszelkich głośnych objawów zadowolenia lub niezadowolenia w toku obrad, przyznał jednak, iż wtargnięcie Wolffa było w wysokim stopniu niewłaściwe.

Dziś przedpołudniem odbywało się w dalszym ciągu przesłuchiwanie świadków zajścia.

Korespondent *Narodnich Listów* Peniżek został przed miesiącem z okazji jubileuszu cesarskiego odznaczony tytułem ces. radcy i cieszy

się dla uczynności swej i prawości wśród kolegów powszechną sympatią.

Niektóre dzienniki donoszą, że Wolf napadł na Peniżka z bokserem w ręku.

Praga 28 stycznia. *Bohemia* donosi: Jako referenci dla poszczególnych prowincyj w sprawie sformułowania narodowo- politycznych postulatów, zostali wybrani na konferencji delegatów: dla Austrji Dolnej: Lueger, Lichtenstein i Kienman; dla Czech: Baernreither, Pergelt i Prade; dla Moraw: Gross; dla Szląska: Demel i Kaiser; dla Styrji: Stuergh, Hoffman-Wellenhof i Hochenburger; dla Tyrolu: Grabmayr.

Wiedeń 28 stycznia. Prezydjum izby przeprowadza ścisłe dochodzenia z powodu wczorajszego zajścia w loży dziennikarskiej. Przesłuchani zostali dotąd posłowie Vetter, Prochaska, Wolf, Pospiszil, Wychodil, korespondent *Narodnich Listów* Peniżek, oraz kilku innych dziennikarzy. Przesłuchania trwają dalej. Po ich ukończeniu biuro izby poweźmie ostateczne postanowienie. Peniżek wystosował do prezydenta Fuchsa list, w którym usprawiedliwia się z wczorajszego postępku i wyraża ubolewanie, że dał się unieść wrażeniu chwili. Posłowie niemieccy nastają na to, aby Peniżkowi odebrać na zawsze wstęp do loży dziennikarskiej.

Wolf wypoliczkowany!

Wiedeń 28 stycznia.

(Telefonem).

Wczorajsze posiedzenie izby poselskiej należało do najburzliwszych i najgwałtowniejszych; rozegrały się na niem rzeczy, których ta izba nie była widownią, nawet podczas najbardziej szalonych wybryków obstrukcji za rządów hr. Badeniego. Wówczas posłowie wprawdzie rzucali się na siebie, Pfersche nawet nóż wyciągnął, ale do takiej karczemnej bójki jak wczoraj, nigdy nie przyszło. Wczoraj też w parlamencie rozległ się po raz pierwszy odgłos policzków, które posłowie sobie wymierzali.

Wczoraj wreszcie i posłowi Wolfowi dostała się kara, na którą już od dawna zasłużył. Za swe aroganckie zachowywanie się, za obelgi rzucane na wszystkie strony, otrzymał tyle policzków, że wyszedł z izby cały czerwony z opuchniętą i podrapaną twarzą.

Wyrośnie wprawdzie wśród swych zwolenników na wielkiego bohatera, posypią się zapewne na niego składki, pomnożoną zostanie liczba puszek do zbierania dla niego żebraczych centów, ale policzków, których wczoraj aż do syta otrzymał, nikt już i nic nie zmyje. Wczoraj otrzymał prawdziwy już chrzest na ulicznika i długo popamięta ciężką rękę posłów czeskich, Leblocha i Pospiszila. Wywołał awanturę i za to otrzymał zasłużoną karę.

Jaki będzie wynik wczorajszej awantury, nie wiadomo. Wszyscy atoli sądzą, iż ona przyspieszy i tak już postanowione odroczenie rady państwa. To, co uczynili wczoraj posłowie Wolf i zacny jego koleżka, szynkarz z Marburga Girstmayr, w całym parlamencie wywołało ogromne oburzenie. Widocznie Girstmayrowi zdawało się, iż na chwilę zamienił się w swego parobka i że ma polecenie wyrzucić z szynku pijanego awanturnika.

Aby zrozumieć wczorajsze zajście, trzeba uprzytomnić sobie, jakie przepisy obowiązują loże dziennikarskie w izbie. Loże te zorganizowane zostały jeszcze za czasów prezydentury dra Smolki. Obie loże tak po prawej, jak i lewej stronie, mają osobnych kwestorów, których obowiązkiem jest czuwać nad porządkiem w lożach. Gdyby jaki dziennikarz w której z tych lóż dopuścił się czegoś, co się sprzeciwia regulaminowi izby, to kwestorowie mają obowiązek zaprowadzić porządek; gdyby zaś podczas posiedzenia dziennikarz popełnił coś niewłaściwego w uniesieniu, to w takich wypadkach ma go upomnieć prezydent.

Tymczasem wczoraj posłowie z lewicy urządzili na lożę formalny napad, wpadli do niej jak dzicy ludzie i chcieli z niej za bary wyrzucić jednego z dziennikarzy za to, że się odważył zawołać „brawo".

Aby dokładnie poznać całą sprawę, o której wam już wczoraj pokrótce doniosłem, trzeba opisać przebieg posiedzenia i zdać sprawę z obrad, które poprzedziły tę karczemną scenę.

Oto, jak już doniosłem, p. Prochaska uczynił wniosek, aby komisja budżetowa zdała na najbliższem posiedzeniu ustnie sprawę z przekazanej jej ustawy o regulacji płac służby państwowej i aby ustawa ta była następnie postawioną jako pierwszy punkt porządku dziennego.

Prezydent dr. Fuchs poddał naprzód pod głosowanie pierwszą część wniosku, a gdy izba ją jednogłośnie przyjęła, oświadczył, iż drugiej części wniosku nie podda pod głosowanie, póki sprawozdanie komisji nie będzie gotowe.

Wtem zapisał się do głosu p. Daszyński i zażądał, aby natychmiast wzięto pod obrady dawny jego wniosek, domagający się zupełnego zniesienia § 14. Motywując to żądanie, mówca ostro uderzył na prawicę zarzucając jej, iż ona z umysłu dąży do absolutyzmu.

Poseł Daszyński zapomniał widocznie, że stał na czele obstrukcji i że odpowiada za to, iż parlament nic nie robi, bo wskutek obstrukcji nic robić nie mógł. Mimo tego w dalszych swych wywodach robił prawicy zarzut z tego, że popiera hr. Thuna, który dąży do zniesienia parlamentu wraz z konstytucją.

Taka insynuacja, choć mowca dobrze wiedział, że jest nieprawdziwą, rzucona w twarz prawicy, nie mogła pozostać bez odpowiedzi i wywołała wielką nerwowość w izbie, znużonej słuchaniem odczytywanych bez ustanku interpelacyj i petycyj.

Obowiązku dania odpowiedzi na kłamliwe wywody trybuna Daszyńskiego podjął się p. Kramarz. Gdy poseł ten powstał i przemawiać począł, lewica wszczęła piekielny hałas, obelgi sypały się jak z rogu obfitości, wołano co chwila: gdzie jest policja? Kramarz, którego wywodów na galerji z powodu panującego w sali zgiełku słychać nie było, nie dał się zbić z tropu krzykami obstrukcji, lecz spokojnie, stentorowym swym głosem przemawiał dalej, obsypywany ze strony prawicy oklaskami, a obelgami ze strony lewicy. Mowca polemizował z Daszyńskim i bronił swych przyjaciół politycznych przed zarzutem, uczynionym im przez Daszyńskiego, jakoby oni byli winni, że rząd posługuje się §. 14. Przeciwnie, powiedział Kramarz, cała odpowiedzialność za tę niegodziwą grę imiennemi głosowaniami, za bezczynność parlamentu, spada słusznie na lewicę. Nie jesteśmy przyjaciółmi absolutyzmu, nie tęsknimy wcale za § 14, a jeśli najważniejsze sprawy państwa muszą być załatwiane przez przywołanie na pomoc § 14, wina to nie nasza, lecz lewej strony izby. Prawica przecież pozytywnej pracy parlamentu nie przeszkadza i nie zmusza rządu do używania tego paragrafu.

Daszyński woła: Ratujcie państwo tym paragrafem 14!

P. Kramarz: Tak jest, chcemy je ratować i dlatego nie odbieramy rządowi tej jedynej broni, tego jedynego środka, jaki pozostaje mu w ogóle do rządzenia państwem i do załatwienia najważniejszych spraw.

Gdy p. Kramarz kończył to zdanie wśród hałasu panującego w izbie, dał się słyszeć z loży dziennikarskiej po prawej stronie okrzyk: „brawo!" Okrzyk ten wywołał wielką burzę na lewicy. Poczęto ku niej miotać obelgi, podnoszono zaciśnięte kułaki, a p. Hohenburger, skacząc po kilka schodów, wpadł jak dziki zwierz do loży wołając: „gdzie jest ten pan, co krzyknął brawo, za drzwi z nim!" Owym dziennikarzem, który zawołał „brawo!", był korespondent wiedeński *Narodnich Listów* radca cesarski Peniżek.

Gdy Hohenburger, jak szalony, zaczął się rzucać po loży, grożąc ustawicznie Peniżkowi, redaktor *Narodnich Listów* Riba i inni dziennikarze czescy i polscy otoczyli kołem Peniżka, a Riba jął przedkładać Hohenburgerowi, aby jeżeli się czuje czem urażony, zwrócił się do prezydenta izby, a on już, co należy, zarządzi. Słowa te poskutkowały, Hohenburger się uspokoił i już miał wyjść z loży, gdy w tem wpadli do niej posłowie Wolf i Girstmayr, i wołając „hinaus!" po przez głowy otaczających Peniżka dziennikarzy, sięgali po niego, aby go z loży wyrzucić. Za Wolfem i Girstmayrem wpadło także kilku posłów czeskich. Dziennikarze stają w zwartym szeregu i zasłaniają Peniżka, przeciw któremu wre burza. P. Pospiszil apostrofuje Wolfa i Girstmayra, że postępują niegodnie i wzywa ich, aby wyszli z loży, ale w odpowiedzi na to otrzymuje od Girstmayra uderzenie kułakiem w kark. Pospiszil odpowiada na to Girstmayrowi policzkiem tak silnym, iż odgłos jego rozchodzi się po całej sali.

Powstaje między posłami czeskimi, a niemieckimi bójka, wśród której słychać tylko obelgi i odgłos rozdzielanych policzków. Z loży wysuwają się posłowie na wąski korytarz, gdzie bójka trwa dalej. Wolf, Girstmayr, Pospiszil i Lebloch kułakują się nawzajem, od czasu do czasu daje się słyszeć uderzenie w twarz. To Wolf zbiera te odznaki honorowe od Pospiszila i Leblocha. Twarz ma całą krwią nabiegłą i spuchniętą, gdyż ciężkie ręce posłów Pospiszila i Leblocha nie próżnowały. Dostał przynajmniej 30 policzków. Nagle Wolf wyjmuje z kieszeni bokser i uderza nim w twarz Pospiszila. Z twarzy polała się obficie krew, a wówczas p. Pospiszil rzuca się i uderza na prawo na lewo bez pamięci.

W izbie tymczasem p. Kramarz widząc co się dzieje, urywa i kończy, a prezydent przerywa posiedzenie, nie oznaczając ani porządku dziennego, ani terminu następnego posiedzenia.

Posłowie spieszą na galerję i wreszcie przy pomocy ich udaje się kwestorowi hr. Vetterowi rozłączyć poważnionych.

W kuloarach tymczasem gromadzą się posłowie i omawiają te zajścia. Prawica bierze w obronę dziennikarzy, podnosząc, iż posłowie, w myśl przepisu, nie mieli prawa wpadać do loży.

Między posłami Zaczkiem, a Pferschem powstaje gwałtowna scena.

P. Zaczek woła do Pferschego: Wyście wprowadzili tu ten ton do izby; wasi posłowie pod osłoną nietykalności poselskiej obrzucają wszystkich obelgami i dopuszczają się gwałtów!

P. Pfersche usiłuje mu coś odpowiedzieć, ale Zaczek woła: Stul pysk, ty bohaterze nożowy, bo cię wypoliczkuję, jak Pospiszil Wolfa.

Wśród innych grup posłów również powstają kłótnie.

Prezydjum izby natychmiast wdrożyło śledztwo i przesłuchało świadków tej awantury.

Najsmutniejszą rolę odegrał Wolf. Kiedy bowiem inni bohaterowie tej awantury wynieśli się cichaczem z izby, Wolf wrócił do sali, pozbierał swe papiery i z opuchniętą twarzą, pogwizdując, przeszedł przez salę i korytarz, wesoły, jak chłop po bójce w karczmie.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Sytuacja na Węgrzech.

Wiedeń 28 stycznia. *N. Fr. Presse* donosi z Budapesztu w sprawie kompromisu, że w tamtejszych kołach dobrze informowanych nie wątpią, iż opozycja, która zgodziła się już na inne prowizorja, przyjmie także prowizorjum budżetowe, bez którego ani o kompromisie w ogóle, ani o ustąpieniu Banffy'ego nie może być mowy.

Budapeszt 28 stycznia. Koloman Szell konferował wczoraj z br. Banffym i hr. Apponyim. Przedmiotem narad były nietylko prowizorja ugodowe i budżetowe, ale i rewizja regulaminu izby, oraz kwestja wyboru prezydenta.

Budapeszt 27 stycznia. Dziś o godzinie pół do 12 dyssydenci wręczyli br. Banffyemu notę z odpowiedzią na propozycje rządu. Stało się to w obecności ministrów Fejerwarego i Lukacsa a nadto Kolomana Szella.

Budapeszt 28 stycznia. Także dzisiejsze posiedzenie Sejmu miało charakter obstrukcyjny. Po trzech głosowaniach imiennych posiedzenie zamknięto i dalszy ciąg głosowań odroczono do poniedziałku.

Budapeszt 28 stycznia. W wręczonych rządowi punktacjach opozycja oświadcza, że przystaje na uchwalenie prowizorjum budżetowego, pod warunkiem, jeżeli nowy gabinet dotrzyma warunków kompromisu, podanych przez opozycję.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż 28 stycznia. W dalszym ciągu procesu Henry – Reinach adwokat Labori oświadczył, że proces wdowy po Henrym jest rozpaczliwą próbą partji politycznej, przywiedzionej do ostateczności z powodu wykrycia rozmaitych fałszerstw. Proces prowadzi się rzekomo o honor kobiety, której czci jednak nikt nie naruszył. Należy zaczekać na wyrok izby karnej trybunału kasacyjnego, którego bezstronność i objektywność wyższa jest od wszelkich podejrzeń. Mowca protestuje przeciw oszczerstwu, jakoby zwolennicy rewizji procesu Dreyfusa byli przeciwnikami armji. W dalszym ciągu Labori wywodzi, dlaczego żąda odroczenia rozprawy. Prosi panią Henry o przebaczenie, jeżeli powie może coś takiego, co ją dotknie niemiło, musi to jednak uczynić, pomny swego obowiązku. Podczas mowy jego wdowa po Henrym kilkakrotnie wybuchała płaczem.

Labori protestuje przeciw składkom na pomnik Henryego, który notorycznie popełniał fałszerstwa, aby niewinnego człowieka zatrzymać na wyspie Djabelskiej. Mowca oświadcza, że wszyscy zwolennicy rewizji już teraz przyrzekają uchylić się przed wyrokiem trybunału kasacyjnego, tak samo ewentualnie przed wyrokiem wszystkich połączonych izb trybunału, gdyby tego antirewizjoniści żądali. Trzeba jednak koniecznie wyczekać na ten wyrok i na zupełne wyświetlenie sprawy, w której służbie Reinach zasiada dziś na ławie oskarżonego.

Adwokat pani Henry oświadcza się przeciw odraczaniu rozprawy i gwałtownie atakuje Reinacha, zarzucając mu, że prowadzi kampanję przeciw armji i że boi się procesu, ponieważ nie jest w stanie przeprowadzić zapowiadanego dowodu prawdy.

Trybunał udał się na naradę, która trwała przeszło godzinę. Wreszcie przewodniczący oznajmia, że trybunał nie przychylił się do wniosku odraczającego i postanowił rozprawę natychmiast przeprowadzić.

Adwokat Labori stawia szereg nowych wniosków i zapowiada zażalenie do trybunała kasacyjnego.

Z kolei zabiera głos adwokat pani Henry.

Paryż 28 stycznia. Podczas rozprawy w sprawie pani Henry przeciw Reinachowi zaznaczył obrońca Labori, że w razie, gdyby trybunał odrzucił odwołanie, Labori zmuszony byłby stawiać nowe wnioski, tyczące się niekompetencji sądu. Trybunał następnie udał się na naradę, a po powtórnem pojawieniu się w sali rozpraw ogłosił uchwałę, odraczającą rozprawę aż do czasu załatwienia wniesionego przez oskarżonego odwołania przez trybunał kasacyjny. Następnie przerwano rozprawę. Antisemici demonstrowali przed pałacem sprawiedliwości wydając okrzyki: „Precz z żydami! Niech żyje armja", przyczem przyszło do bitki, w której niektórzy od lasek otrzymali skaleczenia. Policja rozprószyła jednak demonstrantów. Także anarchiści zgromadzili się przed pałacem sprawiedliwości i wydawali rozmaite okrzyki, zostali jednak przez policję rozprószeni.

Paryż 28 stycznia. *Figaro* i *Gaulois* zapowiadają, że rząd wniesie w izbie posłów projekt do ustawy, na podstawie której sprawa Dreyfusa będzie odebrana izbie karnej trybunału kasacyjnego, a natomiast przekazana zjednoczonym izbom trybunału kasacyjnego. *Figaro* sądzi, że ustawa ta zostanie przyjęta w izbie, chociażby nawet upadła w komisji.

Paryż 28 stycznia. Dzienniki rewizjonistyczne okazują swe zadowolenie z powodu odroczenia procesu Reinacha.

Paryż 28 stycznia. Dziennik *Echo de Paris* ogłasza artykuł Quesnaya de Beaurepaire, w którym tenże twierdzi, że śledztwo przeciw radcom trybunału kasacyjnego prowadzili właściwie tylko minister prezydent Dupuy i minister sprawiedliwości Lebret; obaj byli zdziwieni rezultatem śledztwa, lecz mimo to kazali półurzędowo ogłosić fałszywy komunikat.

Paryż 28 stycznia. Przy wczorajszej bójce, powstałej wieczorem po mityngu rewizjonistów w teatrze Mocey, 30 osób zraniono, z tych jedną bardzo ciężko.

Wiedeń 28 stycznia. *N. Wiener Tagblatt* donosi z Chebu: Rada gmina ofiarowała jednomyślnie na postawić się mający kamień, poświęcony pamięci Bismarka, 1000 zł.

Wiedeń 28 stycznia. O godzinie 5 popołudniu Gołuchowski zrobił wizytę ambasadorowi niemieckiemu Eulenburgowi, aby złożyć życzenia z powodu urodzin ces. Wilhelma.

Berlin 28 stycznia. Państwo niemieckie i Prusy sprzedały Bankowi państwa w Berlinie za 125 miljonów 3% pruskich konsoli i za 75 miljonów 3% pożyczki pruskiej. Przez to pokryte zostały potrzeby zarządu finansów i odpadła konieczność nowej pożyczki.

Kolonja 28 stycznia. *Köln. Ztg.* w artykule wstępnym omawia sprawę zbliżenia Francji do Niemiec i twierdzi, że zbliżenie takie byłoby nader pożądane zarówno w interesie Niemiec jak i innych państw kontynentalnych, w szczególności Rosji, Austro-Węgier i Włoch. Gdyby się powiodło zbliżyć Niemcy do Francji, to urzeczywistniłaby się myśl hr. Gołuchowskiego o ścisłym związku wszystkich państw kontynentu Europy.

Kraków 28 stycznia. Śledztwo dyscyplinarne w sprawie zarzutów p. Daszyńskiego przeciw hr. Starzeńskiemu zostało ukończone. Wynik dochodzenia nie daje podstawy do pociągnięcia hr. Starzeńskiego. Orzeczenie dyscyplinarne poparte jest obszernymi motywami, w których powiedziano, że pożyczki hipoteczne udzielane były przez hr. Starzeńskiego przed 7 czy 8 laty i procent od nich nie sprzeciwiał się całkiem etyce. Obecnie hr. Starzeński pożyczek nie udziela.

Nieprawdziwym jest zarzut, jakoby hr. Starzeński pożyczał pośrednio na założenie zakładu zastawniczego, Również i w udziale hr. Starzeńskiego w spółce „Potok" nie ma nic niehonorowego albo uwłaczającego godności urzędnika.

Kraków 28 stycznia. Towarzystwo techniczne w Krakowie prezesem swoim wybrało dyrektora budownictwa miejskiego Wincentego Wdowiszewskiego. Wiceprezesem wybrany został dyrektor biura wodociągowego Roman Ingarden.

Kraków 28 stycznia. Dziś odbyło się su uroczyste poświęcenie handlu Ignacego Rajala. Poświęcenia dokonał ks. Bukowski, a byli na nim ks. infułat Krzemieński, burmistrz Friedlein, zastępca jego dr. Pieniążek, radni miejscy i wybitni obywatele miasta.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 27 stycznia 1899 r.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 8, pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. W. Markowski z Podola ros. Dr. R Landau z Krakowa. S. Morgules ze Schodnicy. P. Klinger z Wiednia. F. Krüger z Ropienki. J. de Koning z Holandji. A. Hötzel z Wiednia. K. Pustoszkin z Petersburga. Fermond z Lausatz. K. Müller z Pragi.

HOTEL EUROPEJSKI. H. Ochmann z Krosna. D. Skall z Wiednia. A. Nosowicz z Sambora. W. Jaworski z Przemyśla. W. Zieliński z Iwanczan. J. Paczyński z Czerniowiec. J. Goldberg z Grzymałowa. Pułk. Scheibenhof, Rotm. Schlaegel z Kamionki. H Weber z Bremy. W. Biechoński z Gorlic. J. Feltsch ze Stanisławowa.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Antilentilia.

Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z **ANTILENTILIA**. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj, usuwa w krótkim czasie: **piegi, plamy wątrobiane, blizny itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność.** Cena **2** złr.

JAN IHNATOWICZ

LWÓW: sklepy własne ul. Kopernika l. 3, ul. Halicka l. 11. KRAKÓW: Sukiennice l. 20. CZERNIOWCE: Rynek 2. PRZEMYŚL: Franciszkańska 24.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite

po 1½, centa od wyrazu

Maturzysta Seminarjum nauczycielskiego, dobry pedagog poszukuje lekcji. Zgłoszenia: „Impressa" Mickiewicza 22

Uczeń z ukończoną II. klasą gimnazjalną znajdzie korzystne umieszczenie w handlu korzennym i delikatesów **Jana Borysa** w Przemyślu. 49

Jarzynki suszone gruszek, julien, fasolk w strączkach i różne konserwy w puszkach poleca Wł. **Bażant**, Lwów, ul. Halicka.

Na jarzynkę znakomity rosyjski cukrowy groszek suszony pół kilo złr. 1.80 do nabycia tylko w handlu korzennym **Leonarda Soleckiego**, Lwów, Batorego 2

34 centy pół kilo bezwonnego znakomitego smalcu na pączki do nabycia tylko w handlu **Leonarda Soleckiego**, we Lwowie, ul. Batorego l. 2. 662

Ogrodnik praktyczny oraz chmielarz, żonaty, lat 40, posiadający chlubne świadectwa także z gospodarstwa, poszukuje posady na ordynarję. Łaskawe zgłoszenia pod **„J. K. Sambor, poste rest."**

Ogrodnik fachowy artystyczny, z pierwszorzędnych domów posiadający najchlubniejsze świadectwa poszukuje posady. Zgłoszenia pod D. R. biuro Plohna.

Rolnik pracowity z długoletniem doświadczeniem, poszukuje posady od 1 marca za skromnem wynagrodzeniem. Post. restante J. P. poczta Firlejów. 55

Urząd pocztowy w Ulanowie, poszukuje zaraz ekspedytora telegrafisty, względnie ekspedytorki. 56

Poszukuję wspólnika (katolika) z kapitałem 10—15 tysięcy, do bardzo rentownego i pewnego interesu. Poste restante „Dobry interes", Lwów. 54

KORESPONDENCJA PRYWATNA
(4 ct. od wyrazu).

Kupiec nadawca 1 stu Kosów, list nadany z fotografją 13/1 1899 pod adresem post. rest. Proszę z poczty odebrać. 57

Karty pocztowe z widokami

z całego świata, najlepszej jakości w 10 kolorach artystycznie wykonane, 100 sztuk **franco** za przysłaniem 3 złr. 10 sztuk na próbę **franco 30 centów w markach listowych.**

Emil Storch, w Wiedniu,
205 VI., Mariahilferstrasse 37. 1—9

Wyszedł już

nader pożyteczny podręcznik p. t.

Jak się ma zachować

ŻOŁNIERZ

w służbie nieczynnej.

Do nabycia w księgarni

Wilhelma Zukerkandla w Złoczowie

i w każdej księgarni.

Cena egz. 25 ct. — z przes. poczt. 30 ct.

1—? **TYLKO** 16

W RESTAURACJI

NAFTUŁY TOEPFERA

ulica Trybunalska l. 12, dom własny,

można dostać codziennie o godzinie 8. rano gorące śniadanie

CENNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą	15 ct.
Siekane płucka	12 „
Flaszki	12 „
Nóżka cielęca z chrzanem	10 „
Kiełbaska z chrzanem	5 „
Kawior	15 „
Obiad w abonamencie	40 „

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności, że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom zamki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, początkowo od 40 ct. litr.

Z wysokiem poważaniem
Naftuła Toepfer

Łyżwy

Halifaks zwykłe zł. 1.20, z lepszej stali 1.70, niklowane 2.50, z szerokimi ostrzami 3, niklowane 4.50. **Halifaks** damskie lekkie, zł. 1.30, niklowane 2.40. „Halifaks-Jackson" polerowane, zł. 3.25, niklowane zł. 5. „Merkur albo Helvetia" zł. 2.50, niklowane 4.25. „Jackson Heynes polerowane zł. 4.25, niklowane zł. 5, z ostrzami z boku wklęsłymi zł. 6. Helios" niklowane zł. 6. „Stefania" zł. 8.50. **Paski tylne do łyżew** para 30 ct. poleca

ANTONI HALSKI
handel żelazny, Lwów, plac Marjacki l. 9. 43 1—4

Cennik specjalny łyżew na życzenie.

Ochronna marka:

Kotwica.

Liniment. Capsici comp.

z apteki Richtera w Pradze,

uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie**; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do **nabycia we wszystkich aptekach. Tego**

powszechnie ulubionego środka domowego

należy zawsze żądać tylko **w butelkach oryginalnych** z naszą ochronną marką „Kotwicą" z apteki **Richtera** i z przezornością uznawać tylko butelki z tą marką jako wyrób oryginalny.

Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.

KONWALJE

8 sztuk w 1 wazonku po 25 ct., hjacenty od sztuki po 25 ct., kwitnące oflaruje

Ogrodnictwo Lubycza

Wino stołowe bardzo dobre litr 45 ct., koniak francuski stary, butelka od 2.50 zł. Nadzwyczajnej dobroci miód ze smakiem malinowym butelka 60 ct., także na miarę ¼ litr 18 ct. poleca handel „pod Palmą"

Z. Zadurowicza i Spółki
Lwów, Akademicka 6.

107 **Landara wiedeńska** 1—1

w dobrym stanie, stosowna dla Zakładu kąpielowego, pogrzebowego lub parokonnego fiakra z prowincji za 120 złr. do sprzedania. **Żulińskiego 4 (Łyczaków).**

MIGDAŁOWE OTRĘBY Z ZAPACHEM FIOŁKOWEM działają na skórę nadając elastyczność, piękną płeć i młodzieńczą świeżość. Zastępują zupełnie mydło i puder. WYŁĄCZNY WYRÓB A. Motsch & Co.

Na składzie we Lwowie u Piotra Mikolasch i K. Kryżanowskiego aptekarzy.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją, w szkole kroju **EUGENJI WECKERÓWNEJ**, Lwów, ul. Chorążczyzny l. 5, II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, żakiety, pelerynki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności.

Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą. 12 1—?

i wszystkie utenzylia aptekarskie

J. FLORENZ

c. i k. nadworna fabryka wag.

Wiedeń, I/1 Franz Josefs-Quai 3

Dla odsprzedawców **wielki** rabat.

201 **Katalogi gratis i franco.** 1—?

HANDEL

PŁÓCIEN i BIELIZNY

JANA RIEDLA

1—? WE LWOWIE 10

poleca najtaniej własnego wyrobu

KOSZULE SALONOWE

po zł. 1.05, 1.55, 2.—, 2.25, 2.50 i 3.
Koszule z przodami pikowymi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2.75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2.50 i 2.75.
Koszule nocne po zł. 1.55 i 1.90; ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2.30, 2.50 i 2.75.
Koszule dla chłopaków po zł. 1.40 i 1.60.
Półkoszulki z kołnierzykami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.

KALESONY

po ct. 90, zł. 1.05, 1.15, 1.45, 1.65, 1.80.
Kalesony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1.10.
Kołnierze tuzin po zł. 2.40 i 2.80.
Mankiety tuzin po zł. 4 i 4.80.
Chustki płócienne, tuzin zł. 2.50.

Prawdziwe saskie

SKARPETKI, POŃCZOCHY

dla pań, panów i dzieci.

KRAWATY

w największym wyborze.

Oryginalne prof. dra Jägera wyroby po cenach fabrycznych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia, łatwo się przeziębiających.

Koszule
Kaftaniki
Kalesony i majtki
Skarpetki i pończochy
Ogrzewacze na żołądek
Kamasze
— dla pań, mężczyzn i dzieci

Kamizelki męskie włóczkowe z rękawami po zł. 5, 6 i 7.

Zamówienia z prowincji wykonuje się najstaranniej.

Na żądanie szczegółowe cenniki.

Rękawiczki

prawdziwe „Victoria", męskie i damskie, znane z dobroci gatunku i kroju, balowe, wizytowe, rautowe i do ulicy w najmodniejszych kolorach już od 1.50.

GÓRSKI i SZYDŁOWSKI
Lwów, plac Marjacki 8
106 (róg Hetmańskiej). 1—5

Ogłoszenie.

W krajowej szkole ogrodniczej w **Tarnowie** rozpoczyna się rok szkolny 1899/1900 **z dniem 5 kwietnia 1899.**

Celem krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie, jest teoretyczne i praktyczne wykształcenie młodzieży na ogrodników uzdolnionych do prowadzenia ogrodów wiejskich.

Do szkoły tej może być przyjęty każdy kandydat, który:

1. wykaże się, że przynajmniej 15 rok życia ukończył, że odbył z dobrym postępem obowiązkową naukę w szkole ludowej, jest umysłowo i fizycznie zupełnie zdrów i nie nagannych obyczajów;

2. w terminie przez Dyrekcję oznaczonym złoży egzamin wstępny, służący do ocenienia, czyli kandydat jest wogóle dostatecznie rozwinięty umysłowo, ażeby mógł korzystać z nauk w tej szkole udzielanych.

Kandydaci, którzy przynajmniej jednoroczną praktykę ogrodniczą odbyli, a uczynią zadość powyż wymienionym warunkom, mają pierwszeństwo do przyjęcia przed innymi.

Koszta utrzymania ucznia w zakładzie wynoszą 165 zł. rocznie.

Synowie ubogich rodziców przyjęci być mogą na koszt funduszu krajowego.

Każdy wstępujący do zakładu powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre buty juchtowe.

Podania o przyjęcie wnosić należy **najdalej do 15 marca 1899 r.** do Dyrekcji kraj. szkoły ogrodniczej w Tarnowie, która na żądanie udzieli wszelkich bliższych wyjaśnień. 90 1—1

KSIĘGARNIA

Dra Wł. Milkowskiego

w Krakowie

poleca dzieła znakomitego pedagoga **Reussnera** p. t.:

Najlepsza Metoda

najłatwiejsza do **bardzo prędkiego** a **gruntownego** nauczenia się **języków Obcych bez nauczyciela**, z objaśnieniem **wymowy** i z **Kluczem** na końcu każdego dzieła:

„Samouczek" Polsko-Niemiecki kurs wstępny **(Elementarz)** po 15, 30, 52 cnt. i kurs I-szy 90 cnt. — kurs II-gi 2.30 zł. — komplet (oba kursy) zł. 3.—.

„Samouczek" Polsko-Francuski, kurs I-szy 13 zeszytów, kurs II-gi 24 zeszytów. Gramatyka Polsko-Francuska. 10 zeszytów po 22 ct., na zaliczkę wysyła się tylko **20, 10**, lub przynajmniej **6** zeszytów.

„Samouczek" Polsko-Angielski, kurs I-szy złr. 1.12, kurs II. zł. 1.80, komplet zł. 2.62.

Do nabycia także w księgarniach: **F. Westa** w Brodach, **Kubaczka i Lange** w Białej i wszystkich innych księgarniach. 70 1—8

Nowości godne uwagi!

Najlepsze ręczne harmoniki (akordowe) 10 klawiszów, 2 rejestra, 20 basy, 20 głosów podwójnych, 2 trzymadła, podwójne miechy z ochraniaczami stalowymi opatrzone. Otwarta, obłożona niklowemi sztabkami klawiatura.

Silny, szeroki, zachwycający strój, 35 ctm. wielki, przepyszny instrument, pod gwarancją bez błędu. Dwuchórowa silna muzyka organowa o łatwem graniu. Cena wraz ze szkołą **4 zł. 50 ct.**, dalej polecam

Koncertowy Piston-Acordeon

wzbudza wszędzie wielkie zajęcie z powodu silnej onstrukcji, bardzo solidnego wykonania i taniej ceny. Bez znajomości nut może każdy wygrywać na nim najpiękniejsze tańce, marsze, pieśni i t. d. Ten instrument ma 28 głosów z cudownem towarzyszeniem basów. Wiele uznań. Jedna sztuka kosztuje tylko **2 zł. 50 ct.**

(Opakowanie i szkoła za darmo).

Koncertowa harmonika ustna

z 4 akordami, płytą mosiężną, nastrojem organowym, pokrywami niklowemi, drzewo palisandrowe z gryfami, a w każdym akordzie 16 tonów w eleganckiem pudełku. **Cena 2 zł.**

zł. 1.50 — zł. 1.50

Medjolańska harmonika z dzwonk. nastrój niebiański 18 ctm długi, 24 tony w każdym akordzie. — Cena **1 zł. 50 ct.** Rozsyłka za pobraniem. Illustrowany cennik instrumentów muzycznych bezpłatnie

Rundbakin,

Skład fabryczny instrumentów muzyczn. Wiedeń IX., Berggasse 6.

KOKS!

Na bieżącą porę poleca się

KOKS

jako nalepszy i najtańszy materjał do

celów kowalskich i opału.

Przy odbiorze najmniej 5 centnarów = 250 kg. za dostawę do domu nie liczy się.

Zarząd Zakładu gazowego miejskiego we Lwowie. 83 1—1

KOKS! KOKS!

Co powiada nam Quäker? „Quäker Oats wyrabia się przez całkowite wyłuszczenie najlepszego amerykańskiego białego owsa. Produkt ten zawiera 16% ciała białkowego i jest z powodu wszystkich swych przymiotów jednym z najwyborniejszych środków spożywczych. Quäker Oats szybko się gotuje, nabiera bardzo dobrze klejikowatej formy (przy naśladowaniach ...) ... zupie, sosach, dlatego odpa... da wszelka zasmażka) i jest bardzo wydatny, przeto tani; znakomity w małej ilości jako dodatek do rosołu mięsnego bez przyprawy; Quäker Oats nabiera bardzo dobrze formę ciasta w używaniu do legumin; wszystkie potrawy z Quäker Oats smakują znakomicie. Lekarze polecają najgoręcej używanie Quäker Oats, który dla cierpiących na żołądek i nerwy, tudzież dla dzieci, okazuje się prawdziwem dobrodziejstwem. Quäker Oats jest do nabycia tylko w oryginalnych paczkach (z moją tu uwidocznioną ryciną) po 9, 18, 32 ct. we wszystkich handlach kolonialnych, łakoci i droguerji. W każdej paczce znajdują się przepisy gotowania wszelkich potraw ...." **Jedzcie**

Quäker Oats

Handel „pod Palmą"

St. Wojciechowskiego następców

Z. Zadurowicza i Spółki

Lwów, Akademicka 6

poleca: 109 1—1

NA KARNAWAŁ WINA NA KARNAWAŁ

WĘGIERSKIE białe litr 45 ct. i **czerwone** litr 60 ct.

HEGELAYERY butelkę 65, 80 i 1 złr.

Zieleniaki wyśmienite butelka 50, 65, 80 i 1 zł.

Samorodnery stare odleżałe butelka 80 ct., 1 zł. 40 i wyżej.

Maślacze i Tokayery bardzo stare od 1 zł. 50 ct. do 10 zł.

AUSTRJACKIE białe litr 45 ct., **czerwone** litr 60 ct.

Meilberger 60 ct., **Nussberger** 65 ct., **Vöslauer** 80 ct., **Klosterneuburger** 90 ct. i wyżej.

Schlumbergera-Goldeck biały 1.30 zł. **Gabinet** 1.70 zł. także w pół butelkach.

Reisingera Goldmarke butelka 1 zł.

Imperial Marke 1.30

Steinwein boxbeutel 1.30.

Leibenfrosta Klosterneuburger butelka 1 zł.

Donauperle 1.50.

Nussberger Steinwein 1.60.

50 centów dajemy opustu przy kupionej butelce **SZAMPANA** francuskiego.

Na śniadania codzień specjalna WĘDZONKA pragska z pirem grochowym.

50 centów dajemy opustu przy kupionej butelce **KONIAKU** francuskiego.

Francuskie białe bardzo dobre. **CERON** butelka 1 zł. 80 ct.

Barsac, Haut-Sauternes Yquem bardzo stare — butelka od 1 zł. 80 ct. —

REŃSKIE w nadzwyczajnym gatunku butelka od 1 zł. 80 ct.

Miody przepyszne, stare butelka po 60 ct., 1 zł. i 1 zł. 30 ct.

Likiery francuskie i holenderskie jak: **Curacao, Benedyktynka, Mocca, Maraschino** i wiele innych.

Greckie-Achaia Towarz. uprawy win w Patras butelka od 1 zł. 20 ct.

Jeruzalimskie (chrześcijańskiej firmy) **Emaus i Jericho** butelka od 1 zł. 60 centów.

Hiszpańskie stare butelka od 1 zł. 50 ct.

Wódki najprzedniejsze butelka 70 centów, pół butelki 40 ct. w. i. według cennika.

Stara wódka nalewka odleżała z roku 1879, butelka 1 zł. 20 ct.

Walne zgromadzenie
Towarzystwa zaliczkowego w Rozdole

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

odbędzie się w dniu 20 lutego 1899

o godzinie 4 po południu w sali szkoły ludowej.

Na porządku dziennym:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków za rok 1898.
2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i udzielenie Dyrekcji absolutorjum.
3. Wybór uzupełniający Rady nadzorczej
4. Rozdział zysku z roku 1898. 112 1—1
5. Zmiana statutu § 2 i 87.
6. Wnioski członków.

Przewodniczący.

Cena 1 flaszki zł. 1.40.

Kwizdy Płyn restytucyjny

C. k. uprz. woda do mycia dla koni

Od lat 35 w użyciu w **masztarniach dworskich, w większych stajniach wojskowych i cywilnych dla wzmocnienia i nabrania sił po wielkich utrudzeniach, przy zochwaceniach, sztywnienia żył** i t. d., uzdalnia konia **do najlepszych wyników trenowania.** — Prawdziwy tylko z powyższą marką ochronną do nabycia we wszystkich aptekach i droguerjach Austro-Węgier.

Skład główny: **FRANC. JAN KWIZDA**

c. i k. austro-węg., król. rumuń. i ks. bułgarsk. dostawca nadworny.
Aptekarz okręgowy w Korneuburgu pod Wiedniem. 53 a 1—?

WINO CHINOWE SERRAVALLO z żelazem

przez lekarskie powagi, jak radca dworu prof. dr. **Braun**, radca dworu prof. **Draschen**, prof. dr. radca dworu baron **von Krafft-Ebing**, prof. dr. **Monti**, prof. dr. **Ritter von Mosetig-Moorhof**, prof. dr. **Neusser**, prof. dr. **Schanta**, prof. dr. **Weinlechner**, wielokrotnie zastosowywane i jak najlepiej zalecane.

(Dla osłabionych i rekonwalescentów).

Medale srebrne: XI. kongres lekarski w **Rzymie** 1894; IV. kongres dla farmacji i chemji w **Neapolu** 1894; Włoska wystawa jeneralna w **Turynie** 1898.

Medale złote: Wystawy: **Wenecja** 1894; **Kiel** 1894; **Amsterdam** 1894; **Berlin** 1895; **Paryż** 1895; **Kwebek** 1897.

Przeszło 900 świadectw lekarskich.

Znakomity ten wzmacniający środek, przyjmowany bywa dla swego **wybornego smaku** bardzo chętnie zwłaszcza przez kobiety i dzieci. 309 1—38

Sprzedaje się we wszystkich aptekach we flaszkach po ½ litra po zł. 1.20, i 1 litrze po zł. 2.20.

Apteka Serravallo, w Tryeście.

Hurtowny dom rozsyłkowy dla towarów leczniczych.

Założony w r. 1848. Założony w r. 1848.

Najdoborowszej jakości

WĘGIEL SALONOWY

do opalania pieców i kaloryferów

jakoteż 42 1—1

wypróbowany i najintenzywniejszy

WĘGIEL

dla fabryk, gorzelń, młynów parowych i t. p.

dostarcza bezpośrednio

H. Dattnera

Biuro Pierwszorzędnych kopalń węgla kamiennego i koksu

we Lwowie, ul. Grodecka l. 3. Telefon Nr. 390.

E. BREDT i Ska

Fabryka maszyn, kotłów parowych, kuźnia parowa, kotlarnia dla wyrobów żelaznych i miedzianych, odlewarnia żelaza i metali

w OTTYNJI

(między Stanisławowem a Kołomyją)

Zatrudnia 400 robotników

i poleca na nadchodzący sezon swoją **specjalność:**

Kompletne urządzenia gorzelń rolniczych, fabryk spirytusu i drożdży.

Rekonstrukcje gorzelń dawniejszych systemów na najnowsze po cenach umiarkowanych.

Ilustracje i kosztorysy darmo i opłacone.

Fabryka nasza urządziła ubiegłego **roku 1898** następujące kompletne gorzelnie z aparatami kolumnowymi do ciągłego ruchu:

1. Dla Dyrekcji dóbr Andrzeja hr. Potockiego, Kamionka Strumiłowa.
2. „ „ „ Florentyny księżnej Czartoryskiej, Nowemiasto.
3. „ Wp. Tadeusza Starzyńskiego, Derewnia p. Turynka.
4. „ „ Kozmy Udryckiego, Mosty wielkie.
5. „ Wpani Stefanji z Lewandowskich Łomnickiej, Leszczków p. Waręż.
6. „ „ „ „ „ Sulimów, p. Waręż.
7. „ Wp. Jana Leszczyńskiego, Borki małe, p. Tłuste.
8. „ „ Henryka Głowackiego, Leśniowice p. Białogóra.
9. „ „ S. Regenstreifa, fabrykę spirytusu i drożdży w Strupkowie p. Ottynja.

Nadto dostarczaliśmy w ubiegłym **roku 1898** pojedyncze części urządzenia gorzelnianego i wykonaliśmy większe i mniejsze rekonstrukcje gorzelń:

10. Dla Dyrekcji dóbr Edmunda hr. Zichy, Beleżna, st. Mura-Keresztur (Węgry).
11. „ „ „ Juljusza barona Ambrozy, Aranyag, st. Temes-Remety (Węgry).
12. „ Firmy H. Fr. Costiner, Corni, Rumunja.
13. „ Dyrekcji dóbr Ekscellencji hr. Siemieńskiego-Lewickiego, Chorostków.
14. „ Zarządu dóbr Ekscellencji hr. Siemieńskiego-Lewickiego, Zamek p. Mogielów.
15. „ Wp. Ignacego Wachowicza, Trybuchowce p. Pyszkowce.
16. „ Zarządu dóbr Józefa hr. Mołodeckiego, Monasterzyska.
17. „ Firmy Józef Thom i Syn (ze Lwowa) Słoboda.
18. „ „ Ph. Silbermann, Knihynin p. Stanisławów.
19. „ „ J. Goldfeld, Tyśmienica.

W roku 1897 dostarczyliśmy dla c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego we Lwowie kompletne urządzenie dla wolnego magazynu spirytusowego (o trzech rezerwoarach łącznej objętości 12.000 hektol.) w Stanisławowie.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.